Nr. 316. Kraków, Czwartek 19 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pruskie umizgi.

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie stosunkiem cesarza Wilhelma II do poddanych swych Polaków, utrzymując, że polityka jego w tej mierze przychylniejsza Polakom, niż za rządów ks. Bismarcka, mimo to nie sprzeciwia się w niczem bogatemu w owoce, pokojowemu, prawidłowemu rozszerzaniu niemieckości w pruskich wschodnich prowincjach. „Obecny system rosyjski – pisze *Deutsche Warte* — prędzej lub później wywołać musi rozruchy wewnętrzne, bez żadnego podburzania z zewnątrz. Trzeba się także liczyć z możliwością, że przy sprzyjających warunkach powstaną i Polacy, rosyjscy poddani. Powstania polskie z r. 1831 i 1863 zostały przez rząd carski zgniecione tylko dzięki temu, że Prusy zachowywały wówczas wobec Rosji bardzo życzliwą neutralność. I tak np. Paskiewicz w czerwcu 1831 r., mógł tylko dlatego przybyć do swej armji, ponieważ przejechał przez Prusy.

Rosja cieszyła się w latach 1831 i 1863 najżyczliwszą neutralnością, albowiem w Prusach, trzymano się tradycjonalnej rorosyjsko-pruskiej przyjaźni i bano się, że oswobodzeni Polacy, poddani rosyjscy, pomyślą o przywróceniu polskich granic z 1772.

Co się tyczy tradycjonalnej przyjaźni rosyjsko pruskiej, to nie potrzebujemy chyba teraz zwracać uwagi niczyjej na to, jak ta rzecz obecnie wygląda. Polityka rosyjska sama jest temu winną, że zaprzyjaźnione niegdyś z Rosją mocarstwa, są zmuszone strzedz się teraz przed jej wyzywającemi operacjami. Ani Prusy, ani Austro-Węgry nie mają żadnego powodu obecnie wyświadczać caratowi podobnej usługi, jak w r. 1831 albo w r. 1863. Przeciwnie, nie ulega wątpliwości, że byłoby teraz daleko spokojniej w Europie i możnaby z nierozerwaną uwagą pracować nad wysokiemi zadaniami cywilizacyjnemi, gdyby między obecnemi granicami Niemiec i Austro-Węgier z jednej strony, a caratem z drugiej strony, znajdowała się wielka, niezależna Polska!

Każda przypuszczalna wojna któregoś z europejskich mocarstw z Rosją, jeżeli wynik jej ma przynieść trwały pożytek Enropie, musi się skończyć oderwaniem wielkich kawałów ziemi od caratu. Gdyby (czego uchowaj Boże), Prusy, lub Austro Węgry zmuszone były przez carat wystąpić do boju, to musiałyby obie te potęgi środkowej Europy, wbrew caratowi, pomyśleć o odbudowaniu niezawisłej Polski.

Gdyby się wewnątrz obecnych granic rosyjskich utworzyło niezawisłe polskie państwo, bez uprzedniej europejskiej wojny, to byłoby to dla Europy w najwyższym stopnin pomyślnem zdarzeniem. Tylko, wymagaćby należało wówczas nieodzownie, aby owo niezawisłe polskie państwo ograniczało się tylko do obszaru, nad jakim obecnie włada Rosja, gdyż tylko takie miałoby warunki istnienia i tylko takie mogłoby się pomyślnie rozwijać. Między Wilnem, Smoleńskiem a Chersonem dosyć jest miejsca, aby się tam utworzyła niezawisła Polska.

Między Rosjanami, a Polakami, nie może być mowy o jakiemś zjednoczeniu się, o jakiemś wyrównaniu. Porównano już Polaków, poddanych rosyjskich, z pozornie umarłymi, na których trumnie ustawicznie stać muszą stutysięczne armje, aby ci pozornie zmarli z grobu nie powstali. Po ohydnych czynach, jakich się dopuszczali Rosjanie wobec Polaków, po krwi, którą tam przelano, po torturach, jakie tam zadawano, między ludnością rosyjską a polską nienawiść będzie wieczną.

Bardzo poważną naukę dała Polakom historja, naukę, która na przyszłość nie może zostać bez wpływu. Postępowanie cesarza Wilhelma II rozpoczyna nową erę w kwestji polskiej. Polacy, poddani pruscy, nie pozostali także bez odpowiedzi. Popularność jednak cesarza Wilhelma II u Polaków, według naszego mniemania, nie naruszy zupełnie interesów niemieckich“.

Tyle *Deutsche Warte*. Cała ta piękna tyrada dałaby streścić się w kilku słowach, któreby mniej pięknie brzmiały. Czegóż bo Prusacy chcą od nas? Chcą nas zjednać sobie, njąć, zapewnić sobie naszą przychylność — na czarną godzinę. Prusy wiedzą, że z całą swą potęgą, mogłyby, w razie wojny z Rosją, znaleźć się w bardzo krytycznem położeniu i chcą jednę jeszcze ukuć sobie tarczę i wyostrzyć włócznię przeciw Rosji — Polaków. Zaiste! Prusy są naiwne!

Nie uczynią same dla Polaków nic a nic, pozwolą tylko na to, aby Polacy zerwali się sami przeciw północnemu kolosowi, który wcale naszem zdaniem, nie stoi na glinianych nogach; aby broniąc siebie, bronili zarazem Prus wplątanych w wojnę francuzką i aby byli wdzięczni za to łaskawe pozwolenie. Jestże kto tak naiwny, aby sądził, że Prusacy poszlą jednego żołnierza do walki w imię świętych, a podeptanych czyichś praw?! Jestże kto tak naiwny, aby uwierzył, że w mózgu pruskiego rządu znajdzie się choć jedna myśl bezinteresownie przychylna Polakom?! Jestże kto tak naiwny, aby sądził, że dla swego interesu Prusacy z zimną krwią i w imię praw swego rozumu politycznego, nie byliby gotowi wytępić wszystkich Polaków co do nogi, gdyby tylko mogli?!

Krzywdzi nas Rosja bezprzykładnie. A wy nie? Wszakże wyście mogli zwać się jej mistrzami. Jesteśmy wam teraz potrzebni, głaszczecie nas nie czyniąc nic dla nas; wiedzcie jednak, że w danych okolicznościach zrobimy to, co nam rozum polityczny wskaże, nie będziemy dla niczyich słów i czczych obietnic narażać resztek sił żywotnych i dla nieuchwytnych jakichś nadziei krwią broczyć naszej ziemi, aby w większą jeszcze popaść niedolę. Wy to wydrwiwaliście najdowcipniej i najzłośliwiej nasz sentymentalizm słowiański, naszą słowiańską łatwowierność, wykształciliście nas w ostrej, okropnie ostrej szkole politycznej, wam zawdzięczamy trzy czwarte naszej politycznej wiedzy, przemawiają też do nas skutecznie jedynie czyny, a głupi tylko między nami są jeszcze sentymentalni i łatwowierni.

Z KRAJU.

Zaprowadzenie fakultetu medycznego na Uniwersytecie lwowskim.

W zeszłym miesiącu donieśliśmy, że Najwyższem postanowieniem z dnia 25 października, zezwolił Najjaśniejszy Pan, aby w przypuszczeniu, że odpowiednie środki materjalne w drodze konstytucyjnej zezwolone będą, otwarty został z rokiem szkolnym 1894/5 na Uniwersytecie lwowskim Wydział lekarski i by stopniowo co roku był wprowadzony dalszy rok wykładowy aż do całkowitego uzupełnienia wydziału.

W celu jak najrychlejszego doprowadzenia do skutku sprawy założenia tego Wydziału, zobowiązał się Wydział krajowy do poniesienia z funduszu krajowego pewnych, znaczniejszych ofiar: mianowicie Wydział krajowy złożył rządowi deklarację, którą zobowiązał się przedłożyć Sejmowi na następnej sesji wniosek, celem upoważnienia Wydziału krajowego do zawarcia z administracją państwową umowy, w sprawie zaprowadzenia fakultetu medycznego na lwowskim Uniwersytecie.

Wydział krajowy zobowiązać się ma na gruncie, należącym do ogólnego szpitala krajowego we Lwowie, wybudować kosztem funduszu krajowego dwa nowe pawilony na klinikę wewnętrzną i chirurgiczną, zaś zamierzony szpital położniczy rozszerzyć kosztem tegoż funduszu, tak, aby obejmował także klinikę położniczą i ginekologiczną.

Prócz tego zobowiązał się Wydział krajowy w głównym gmachu szpitalnym umieścić, przeprowadzając na koszt funduszu krajowego stosowną adaptację: klinikę chorób ocznych, oraz klinikę chorób skórnych i wenerycznych.

Dla wszystkich, powyżej wymienionych pięciu klinik, dostarczy Wydział krajowy kosztem funduszu krajowego całe urządzenie wewnętrzne, jednakże tylko takie, jakie jest używane w szpitalu krajowym Koszta tego urządzenia nie mogą przekraczać sumy złr. 20.000.

Wszystkie kliniki powyższe zupełnie urządzone, odda Wydział krajowy na użytek fakultetu lekarskiego w czasie oznaczyć się mającym przez rząd po ogłoszeniu Najwyższego postanowienia, zaprowadzającego fakultet lekarski na Uniwersytecie lwowskim, jednakże nie wcześniej, jak klinikę wewnętrzną i klinikę chirurgiczną dnia 1 kwietnia 1897, klinikę okulistyczną dnia 1 października 1897, klinikę położniczą i ginekologiczną, klinikę chorób skórnych i wenerycznych dnia 1 października 1898.

Skarb państwa nie nabywa jednak żadnego prawa własności gmachów i sprzętów, oddanych na użytek klinik. Każdy oddział kliniczny będzie zarazem oddziałem szpitala krajowego i podlegać będzie jako taki ogólnym normom i zarządowi szpitala, ustanowionemu przez Wydział krajowy, z uwzględnieniem wszakże wymagań nauki klinicznej. Profesorowie kierujący klinikami, będą zarazem bezpłatnymi prymarjuszami na tych klinikach, jako na oddziałach szpitalnych.

Profesorom klinicznym służyć będzie prawo wybierania chorych do swoich oddziałów klinicznych ze wszystkich innych oddziałów szpitalnych, o ile chorytemu się nie sprzeciwi.

Koszta zwykłego utrzymania gmachów i ich wewnętrznego urządzenia, dalej koszta zwykłego szpitalnego utrzymania chorych na oddziałach klinicznych, ponosić będzie fundusz krajowy. O ile koszta te utrzymania chorych, ze względu na potrzeby nauki uniwersyteckiej, przekraczać będą obowiązującą normę szpitala, nadwyżkę tę pokrywać będzie Skarb państwa.

Gdyby na fakultecie lekarskim inne kliniki, mianowicie: klinika laryngologiczna, klinika chorób uszu i chorób nerwowych, miały być zaprowadzone, Wydział krajowy zobowiązał się pomieścić je w gmachu szpitala krajowego, na podstawie osobnego układu z Administracją państwową zawrzeć się mającego, w myśl zasad przyjętych w obecnej umowie.

Skarb państwa do kosztów budowy i adaptacyj powyżej wymienionych, przyczynić się ma subwencją 150.000 złr. płatną w 3 ratach rocznych po 50.000 złr. Pierwsza rata przypadnie na rok, w którym Wydział krajowy rozpocznie budowę pawilonów klinicznych.

Ponieważ według przybliżonego obliczenia ciężary, jakie Wydział krajowy przyjął na kraj spowodują wydatek przeszło 350.000 złr. wynoszący, a skarb państwa przyczyni się do pokrycia tych wydatków subwencją w kwocie 150.000 złr, przeto zobowiązania Wydziału krajowego, wymagać będą nakładu w kwocie przeszło złr. 200.000. Oczywiście, przyjęcie na kraj tego zobowiązania, zawisłem jest jeszcze od zezwolenia Sejmu. Przypuszczać jednak można na pewne, że Sejm domagając się od lat tylu uzupełnienia lwowskiego Uniwersytetu fakultetem medycznym, nie cofnie się obecnie przed tą konieczną ofiarą. Wydział krajowy zanim złożył powyższą deklarację, przeprowadził poprzednio z rządem pertraktacje, których wynikiem była konieczność poniesienia tych ofiar ze strony kraju, jeżli się nie chciało narazić całej sprawy na dalszą odwłokę.

W sprawie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Korespondent krakowski do *Kurjera Warszawskiego* Nr. 309 z 8 b. m. wyprowadza z mojego sprawozdania, złożonego przed wyborcami dnia 29 października b. r. w Wadowicach, z czynności w Radzie nadzorczej Tow. wzaj. ubezp., zanadto daleko idące wnioski, które, gdyby nie zostały odparte, zdolneby były poniekąd zachwiać zaufanie do samej instytucji. Fundamentem każdej instytucji finansowej jest wiara w nią i zaufanie, jakie kraj w niej pokłada. Osłabiać zaufanie do instytucji jest podważaniem jej fundamentów.

Chcąc w interpretacjach mojego sprawozdania uchylić możliwe zboczenia i chcąc sprawozdanie moje sprowadzić do właściwej miary i nadać mu kierunek, jaki, pisząc je, nadać mu zamierzałem — winien jestem uzupełnić takowe następującym wyjaśnieniem:

Towarzystwo wzaj. ubezp. jest instytucją do szpiku kości naszą, którą kraj ze siebie wyłonił i z której możemy być dumni! — jest instytucją nad wyraz zbawienną i nad wyraz wpływową.

Wiadomą jest rzeczą, że w całej naturze — wre walka! — wre między ludźmi — wre w instytucjach i w ciałach parlamentarnych.

Walka jest prawem natury i walka jest — życiem. Nie byłoby walki, gdyby nie było podziału walczących na obozy.

W łonie Rady nadzorczej, ja, przyłączyłem się do obozu, który stanął wobec dyrekcji na stanowisku opozycji i krytyki. Obóz przeciwny był wyrozumiałym i pobłażliwym.

Nam zarzucono: że jesteśmy czynnikiem ujemnym i rozkładowym; że burzymy, ale nic nie stawiamy; że tworzymy opozycją *quand même*; że ukrytym naszym celem jest przeniesienie siedziby Towarzystwa do Lwowa! etc. etc. Te zarzuty zmusiły mnie do otwarcia przyłbicy i do wystąpienia w obronie zasad, które wyznaję, — i w obronie kierunku, który obrałem.

Każda instytucja, choćby najpotężniejsza, jest prowadzoną przez ludzi, a ludzie, choćby na najwyższym piedestale stojący, są zawsze ludźmi i nie są nieomylnymi. Wytknąłem usterki dyrekcji, ale oświadczam, że takowe nie są — niebezpieczne, bo władza kontrolna Rady nadzorczej, Rady, powstałej z wyborów w całym kraju — stoi na straży i strzeże wykolejenia — a w łonie Rady nadzorczej wyrazem tego kierunku jest grupa opozycji i krytyki. Chciałem wykazać, że opozycja i krytyka mają rację bytu zawsze i wszędzie, a tem samem i w łonie Rady nadzorczej.

Tyle chciałem wykazać, ale ani krok więcej. Prędzejbym się dał w kawałki porąbać, zanimbym przyłożył świętokradzką ręką siekierę do instytucji narodowej i pomnikowej!

Instytucja nasza rozwija się normalnie i prawidłowo! Usterki, jakie wytknąłem, są w porównaniu do rozmiarów instytucji — bagatelne!

Dyrekcja w zasadniczem działaniu, zasługuje na pełne zaufanie Rady nadzorczej i na pełne zaufanie kraju!

Tomice dnia 16 listopada 1891 r.

Aleksander Gostkowski,
czł. Rady nadz. Tow. wzaj. ubezp.

KURJER LWOWSKI

* Marszałek kraju, ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał w sobotę wieczór na kilka dni do majątku swego Gumnisk pod Tarnowem. Z powrotem spodziewany jest dopiero koło niedzieli.

* Poseł Witołd Lewicki, spotkał się z zarzutem w jednem z pisemek prowincjonalnych, że lubo przyrzekł swym wyborcom, to jednak nie złożył swego urzędu w Wydziale krajowym. Na ten zarzut odpowiada on w owem piśmie, że „natychmiast po przyjęciu mandatu wniósł do Wydziału krajowego rezygnację z płacy, połączonej z owym urzędem, Wydział krajowy rezygnację tę przyjął i płacę zawiesił“.

* Jubileusz dra Oskara Widmana, wysoce cenionego w mieście Lwowie lekarza i prymarjusza w szpitalu powszechnym, założyciela Towarzystwa lekarskiego — odbył się 17 b. m. przed południem o godzinie 11. Dr. Widman jest jedynym lekarzem, który 25 lat bez przerwy jest czynnym w szpitalu — totéż koledzy jego i Towarzystwo lekarskie, pospieszyli dziś ze złożeniem najgorętszych swych życzeń szan. jubilatowi. Gdy zebrani w znacznej liczbie lekarze, otoczyli kołem dra Widmana, pierwszy pięknie przemówił dr. Wiktor Opolski imieniem prymarjuszów szpitala, podnosząc niepomierne zasługi jubilata na polu lekarskiem, jego cichą pracę i przyjemny jego stosunek do kolegów-lekarzy. Następnie imieniem Towarzystwa lekarskiego ładnie przemawiał dr. Ziembicki (jun.) a imieniem sekundarjuszów i praktykujących lekarzy szpitala dr. Krzyżanowski. Jubilat serdecznie podziękował za tę miłą, pełną ciepła owację, usprawiedliwiając się, że jeśli nie takim był, jakim chciał, to wina w tem jego cierpień fizycznych, a ztąd i moralnych. Wieczorem urządzili lekarze ucztę w kasynie miejskiem ku uczczeniu dra Widmana.

* We Lwowie istnieją dwa stowarzyszenia ruskie: jedno „Akademiczeskij kružok“, stojące pod egidą „Narodnego domu“ i znane ze swych dążeń moskalofilskich, drugie „Akademiczne bractwo“, powstałe z rozwiązanego „Drużnego łychwiara“. To drugie składa się ze samych narodowców i postępowców. Do niedawna jeszcze stowarzyszenie to odznaczało się miłą zgodą wewnątrz i dobremi stosunkami na zewnątrz z innemi stowarzyszeniami. Ale gdy Rusini, nawet narodowcy poczęli się dzielić na partje i frakcje, nic dziwnego, że i w łonie „Akademicznego bractwa“ rozpoczęły się borby; jedni ciągnęli do Sasa, drudzy do lasa. Okoliczność ta ujawniła się najdobitniej na walnem zgromadzeniu „Akademickiego bractwa“, które się dnia 15 b. m. odbyło. W przewidywaniu, że potrzeba będzie silnej borby do obalenia wydziału, zorganizowali się malkontenci w ten sposób, że na kilka dni przed zgromadzeniem przystąpiło dwudziestu kilku nowych członków dla wzmocnienia obozu przeciwnego. Wydział przyjął ich, ale zmiarkowawszy, o co idzie, zreasumował w dni parę uchwałę poprzednią i przyjął zaledwie kilku. To oburzyło do żywego przeciwników wydziału, a rezultat był taki, że gdy uchwalono wydziałowi absolutorjum, wyszło ze sali 25 członków starszych i ci, którzy mieli zamiar wstąpić do „Bractwa“. „Oto obrazek z życia naszej młodzieży!“ — woła *Dilo* z pogardą.

* Do Towarzystwa pierwszej krajowej fabryki tkackiej, Lwów ulica Akademicka liczba 2, przystąpili jako członkowie: p. Wilhelm Zajączkowski, c. k. adjunkt z Gorlic, p. Lipski, dzierżawca z Bogdanówki, p. Izabela Gramatykowa, małżonka artysty malarza z Krakowa i Towarzystwo zaliczkowe „Wzajemna pomoc“ w Makowie.

* Ogromny tłum ludzi otaczał 16 b. m. wejście do kościoła OO. Bernardynów. Przyczyną tego była nagła choroba babki siedzącej w bramie kościelnej. Po natychmiastowem udzieleniu jej ostatnich Sakramentów, odwieziono nieprzytomną do szpitala.

* Stanisław Streit, 25 letni, djetarjusz przy prokuratorji skarbu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ubiegłej nocy w pomieszkaniu ojca. Wedle listu pozostawionego przez S. powodem rozpaczy miała być jakaś sprawa miłosna.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Lichwiarza, Wolfa Sandauera, kryjącego swoje rzemiosło pod płaszczem handlu zbożem, skazał sąd samborski nie na miesiąc, lecz na trzy miesiące aresztu. Oprócz tego, trybunał skazał Sandauera na 500 złr. kary i na zwrot kosztów postępowania karnego. Nadto zawyrokował sąd, że gdyby suma owa nie dała się ściągnąć, zmieni się ją na 50 dni aresztu. W motywach wyroku zaznaczył trybunał: 1) że sprzedaż zboża po cenach wyższych niż targowa, jest karygodną, 2) że również karygodną jest rzeczą kupować zboże na termin po cenie niższej, jak targowa. Wyrok ten wywołał dobre wrażenie w opinji publicznej.

* W sprawie defraudacyj cłowych na Bukowinie donoszą, że wskutek polecenia ministra skarbu, równolegle ze śledztwem sądowo-karnem, powierzono śledztwo skarbowe wiedeńskiej dyrekcji skarbu. Delegowano w tym celu wiedeńskiego komisarza dra Herzoga, który przybył już do Czerniowiec. Czerniowieckiemu urzędowi skarbowemu, który prowadził pierwotne śledztwo, odjęto w tym kierunku dalsze prowadzenie śledztwa.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Franciszka Maniaka w Łodygowicach, stałym nauczycielem kierującym, dwuklasowej szkoły etatowej w Łodygowicach.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Kamionce str., realność l. 959 w gm. Kamionce str. d. 12 listopada i 17 grudnia, od 227 złr. 85 ct.

* W Białej, realność l. 36 w gm. Mikuszowice położona, d. 18 listopada i 18 grudnia, od 350 złr.

* W Nisku, realność l. 347 w gminie Nisko położona, d. 23 listopada i 23 grudnia b. r., od 105 złr.

* W Białej, realność l. 129 w Gudzisce witkowskiej, d. 18 listopada i 14 grudnia, od 790 złr.

* W Mikołajowie, realność l. 136 w gm. Mikołajów położona, od 1 grudnia b. r. od 275 złr.

* W Brzeżanach, dobra Firlejów z wójtostwem Firlejówka i kolonją Józefów i dóbr Kleczowna, d. 2 grudnia 1891 i 14 stycznia 1892 r., pierwsze od 46,551 złr., drugie od 4,156 złr.

* W Żółkwi, realność l. 10 i 11 w gm. Mokrotym położena, d. 2 listopada i 7 grudnia, od 75 złr.

* W Żabnie, realność l. 96 w gm. Konary położona, d. 4 listopada i 9 grudnia b. r. od 637 złr.

* W Frysztaku, realność l. 321 i 322 w gm. Frysztak położona, d. 12 listopada i 10 grudnia b. r.. od 2,812 złr.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Racibórz 15 listopada.

(Zgoda prusko-polska na Ślązku. Nominacja ks. Stablewskiego. Skutki germanizacji. Ślązka inteligencja w naszych towarzystwach. Szowinizm niemiecki i zachowanie się władz lokalnych wobec ludu).

(yr.) Dzięki rozumnemu stanowisku, jakie zajęła patrjotyczna prasa ślązka wobec zachowania się rządu pruskiego względem Wielkopolan, sprawa narodowa na Ślązku nie została narażoną na żadne niebezpieczeństwo. Wystąpienie *Nowin Raciborskich* ze słusznem żądaniem, ażeby władza uznała naukę języka polskiego na Ślązku, jako szkolny przedmiot obowiązkowy, nie było rezygnacją na naukę prywatną polskiego języka, ale postulatem uzasadnionym lokalnemi warunkami. Znaczną część bowiem Górnego Ślązka zamieszkuje ludność mniej zamożna, która nie mogłaby z nauki prywatnej korzystać i wynikających ztąd kosztów osobnym pokrywać podatkiem. Wprowadzenie nauki języka polskiego do szkoły, jako przedmiotu nadobowiązkowego nie uważaliby też praktyczni Ślązacy za zbyt wielkie ustępstwo, byłoby to bowiem zawsze nierównem traktowaniem jednych i tych samych poddanych państwa, do czego lud ślązki nigdy się nie przyzwyczai. Przytem nauka ta natrafiłaby na przeszkody inne jeszcze, których nie napotkała w Wielkopolsce, a między innemi byłby znaczną przeszkodą brak nauczycieli ludowych, posiadających kwalifikacje do udzielania tejże nauki. Na Ślązku bowiem w seminarjach nauczycielskich nie uczą polskiego języka wcale, a nie wielka liczba nauczycieli starszych nie zdołałaby potrzeby zaspokoić. Nie ulega jednak wątpliwości, że przy dobrych chęciach rządu, wprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach ludowych nie napotkałaby na przeszkody trwalsze, bo przez wprowadzenie tejże nauki do seminarjum [illegible] urządzenie osobnych kursów z łatwością dałby się cel osiągnąć.

Wiadomość o nominacji duchownego polskiej narodowości arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, oraz powtarzające się wieści, że rząd pruski przychodzi dziś do przekonania, iż wszelkie ukazy germanizacyjne są daremnemi, bo one rozbiły się o stałość polskiego ludu, oddziałują na lud ślązki dodatnio. Lud tutejszy widzi w stałości braci swych nad Wartą, przykład zachęcający go do dalszej walki, a w ustępstwie rządu dowód tego, że prawda i słuszność odnoszą zawsze zwycięztwo. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że rezultat prześladowania języka polskiego i narodowości naszej na Ślązku jest takim samym, jak w Wielkopolsce i Prusach zachodnich. Prześladowaniem osiągnął rząd skutek wręcz przeciwny od spodziewanego, ruch polski bowiem wzmógł się, a praca w kierunku narodowym została przez stanowisko rządu ułatwioną. Dziś wobec silnie rozbudzonego poczucia narodowego w ludzie naszym, nie lękamy się zbytnio o przyszłość.

Brak inteligencji, który zrazu odczuwano dotkliwie, dziś już zapełnia się, bo w głównych centrach narodowych posiadamy inteligencją, gdzieindziej zaś zastępują jej brak jednostki wyszłe z ludu, wybitniejsze umysłem, sprostające w zupełności swemu zadaniu. Najwięcej obawialiśmy się tu o los polskich Towarzystw, pozostawionych samym sobie wobec częstokroć bezprawnych napaści ze strony podrzędnych organów władzy. Jakie zamachy robiono np. na tutejsze Towarzystwo polskie, które zaledwie trzy lata istnieje, tego świeży przykład mieliśmy w nielegalnym zakazie przedstawienia amatorskiego teatru. Że Towarzystwo nie upadło, ale coraz to pomyślniej się rozwija, jest dziełem wytrwałości żelaznej, którą się Ślązacy chlubnie odznaczają, Towarzystwo bowiem rzeczone znajduje się wyłącznie w rękach Ślązaków. Faktem pocieszającym jest też, że lud ślązki garnie się do Towarzystw wszędzie, że na posiedzenia uczęszcza licznie i że cel i zadanie wzniosłe Towarzystw pojmuje doskonale. Że Towarzystwa polskie wywierają na ludność polską wpływ umoralniający, wie o tem dobrze tutejsze niemieckie duchowieństwo, dlatego też w ostatnim czasie zaniechało przeciw Towarzystwom naszym wycieczek nieprzyjaznych. Z czasem też przyjdą i tutejsze władze do przekonania, że lud polski nie pozwoli dłużej ukrócać sobie tych praw, które mu konstytucja dała i że lud tutejszy jest tak dojrzałym politycznie, jak lud niemiecki w Saksonji, lub Nadrenji. Gdy do tego przekonania przyjdą tutejsze władze, mniej będzie zapewne nieporozumień i starć, które wywołują częstokroć niepotrzebnie rozdrażnienie umysłów.

Jest też smutną prawdą, że ludność polska i język polski na Ślązku, bywa traktowany przez ludność niemiecką w taki sposób, o jakim Polacy w Wielkopolsce nie mają przybliżonego pojęcia. Napaści czynne, czy słowne, prowokacje, które się gdzieindziej nie zdarzają, są tutaj na porządku dziennym, a często padają ich ofiarą Polacy z Poznańskiego, jako nieświadomi tutejszych stosunków i nie wiedzący o tem, że szowinizm tutejszych Niemców uważa za urazę odezwanie się po polsku w publicznym lokalu lub wreszcie na ulicy. Że stosunek taki obu narodowości nie może do niczego dobrego doprowadzić, jest jasnem; owszem, że skutki tej nienawiści rasowej, którą jątrzą ustawicznie polakożercy Niemcy tutejsi i żydowsko-liberalna prasa, mogą mieć następstwa może dla obu stron niepożądane. Czas byłby największy, ażeby przykrym i wstrętnym stosunkom tutejszym położono koniec. Usunięcie tych objawów nienawiści rasowej leży — powtarzamy — nietylko w naszym interesie, ale i w interesie Niemców.

Następstwa czarnej soboty.

Wiedeń 18 listopada.

Sądzimy, że wszyscy się zgodzą z powyższem mianem dla giełdowych wydarzeń ubiegłej soboty. Jak już zostało doniesionem, wywołała sobotnia panika doniosłe następstwa, które odbiły się szerokiem echem po całej Europie i wstrząsnęły zagranicznemi targami finansowemi. Bezpośrednie te skutki powodują dalsze zniżki walorów także i na wiedeńskiej giełdzie.

Rząd nie mógł pozostać w tej sprawie bezczynnym. Tej to okoliczności należy przypisać wdrożenie śledztwa sądowo-karnego przeciw redakcji *W. Tagblattu*. Dziś odbyła się rada ministrów, w której zapadła decyzja co do dalszego postępowania rządu w tej kwestji a w szczególności omawianą była odpowiedź rządu na interpelacje w Radzie państwa. O czwartej godzinie po południu weszli wszyscy ministrowie do sali poselskiej, gdzie zabrał głos hr. Taaffe i oświadczył, że rząd w zupełności podziela opinję Rady państwa w sprawie ostatniego manewru giełdowego. Rząd użyje wszelkich legalnych środków, aby wykryć sprawców zamachu finansowego, a prokuratorja państwa w Wiedniu ze swej strony rozpoczęła odnośne czynności procesualne. *Wiener Tagblatt* nie jest pismem urzędowem, i nie pobiera zgoła żadnych subwencyj z funduszu prasowego. Rząd nie stoi w żadnym związku z tym organem.

Po tej odpowiedzi prezesa gabinetu, uchwalono natychmiast rozpocząć debaty w pomienionej kwestji.

Dep. Lueger sądzi, że *W. Tagblatt* stoi w związku z międzynarodową kliką, prowadzącą Austrję do wojny z Rosją.

Organ ten jest w podejrzanych stosunkach z Hirschem. Reszta rozumie się sama ze siebie. Mowca dziwi się, dlaczego temu właśnie organowi udzielono prawa sprzedaży w trafikach a innym je odjęto.

Kulminacyjnym punktem mowy Luegera było zwrócenie uwagi Izby na artykuł jednego z pism półurzędowych, które wręcz podejrzywa, że **niektórzy z deputowanych mieli czynny udział w zamachu giełdowym.** Salomon Kohn (o którym wczoraj donosiliśmy) również znaczne odniósł korzyści. Mowca daje wyraz przekonaniu, iż posłowie nie zechcą mieć jako kolegów tych z posłów, którzy okażą się współwinnymi w sobotnich zajściach.

Wśród uroczystego nastroju w Izbie przemówił dep. Biliński, oświadczając imieniem Koła polskiego, że Koło postanowiło ze swej strony przeprowadzić w powyższej sprawie jak najenergiczniejsze dochodzenie. **Mowca wyklucza współudział Polaków w giełdowym manewrze.**

Minister finansów ze swej strony przyrzekł Izbie giełdowej przeprowadzenie śledztwa.

Z różnych sfer i stron.

PAMIĘTNIKI MOLTKEGO.

II.

Nikt patrząc na Moltkego, nie byłby go w stanie posądzić o liryzm w obec ciał poszarpanych, ławet pogruchotanych, popalonych wiosek i pól poniszczonych. A jednak faktem jest, iż wszystkie listy, pisane przez feldmarszałka pod Paryżem, przenika smutek głęboki, przechodzący czasami w litość nad krajem ciężko pożogą wojny dotkniętym.

„Nie chciałem wysyłać listu — pisze Moltke w dalszym ciągu do swego siostrzeńca — dopóki nie powrócą rekonesanse wysłane w celu przekonania się, czy i o ile linje kolei żelaznej uległy zniszczeniu w okolicach Paryża. Podobny rekonesans nie należy do najbezpieczniejszych, forty bowiem paryzkie zioną ogniem na najmniejszą grupę ludzi, choćby z 4-ch do 6-ciu żołnierzy złożoną. Strzały bywają najczęściej celne, szczególniej zaś praży fort Mont-Valerien. Każdy strzał kosztuje 93 talary. Co za marnotrawstwo amunicji! Prócz tego pod obóz podkradają się wolni strzelcy i z odległości 1,000 do 1,500 kroków strzelają z szaspotów. W ten sposób tracimy dziennie 10 do 12 ludzi. Ale to nie wpłynie na ostateczny rezultat kampanji.

„Nic tak nie gniewa Paryżan, jak nasza bezczynność. Wiktor Hugo pisze: *Nous avons cru voir arriver Arminius et nous ne voyons que Schinderhannes*. To prawda, iż na razie zadawalniamy się zajęciem stanowiska. Jesteśmy tedy w rozleniwiającym perjodzie oczekiwania. Trzeba czasu na ogłoszenie kogoś, jak mieliśmy tego dowody pod Metzem, ale środek to niezawodny. Do dziś dnia wszystkie próby wycieczek zbrojnych z Paryża udało nam się udaremnić w samą porę. Ale po za obręczą oblężniczą czuwamy pilnie, bo Paryżanie rachują bardzo wiele na armję Loary, której zbliżanie się zaznaczono w tych dniach paryzkiemu ministrowi wojny. W chwili, gdy to piszę, Paryżanie nie wiedzą jeszcze, że armja ta już jest rozbitą na dwie połowy. Pójdziemy oblegać Orlean, tak, iż dziś jeszcze będziemy za Sekwaną, w tej części Francji, gdzie nigdy jeszcze nie postała noga nieprzyjaciela. Rząd z Tours będzie niebawem musiał szukać sobie innej stolicy".

Pomimo powodzenia, rozbicia armji Loary i t. p. Moltke zaczyna się jednak niecierpliwić oporem, jaki spotykają Niemcy pod Paryżem. Wytrwałość Paryżan dziwi i denerwuje feldmarszałka.

„Czyż ten kraj nieszczęsny zrozumie nakoniec, że jest zwyciężony i że jego położenie staje się z dniem każdym cięższem. Choćbym nie chciał, muszę skłonić głowę i wyrazić zdumienie z powodu upartej wytrwałości Francuzów. Nie mogą w żaden sposób uwierzyć w możliwość ostatecznej porażki. Faktem jest, iż kampanja, jaką prowadzimy obecnie, mogła dać dobre rezultaty tylko przy tak wielkiej przewadze licebnej, jaką posiadamy, boć musieliśmy oblegać Metz, zajmować Strassburg i iść na Paryż jednocześnie. Roztargnieni doradcy cesarza, gaduły z izby deputowanych i bohaterowie prasy, powinniby byli dowiedzieć się przed wojną, „na co zdobyć się mogą Niemcy zjednoczone".

„Co najgorsza, niepodobna nawet marzyć w chwili obecnej o wytworzeniu się we Francji rządu, z którym możnaby traktować na serjo. Ciężka jest wina tych, którzy utrzymują naród w złudzeniach, otaczają go siecią kłamstw i frazesów! Jeżeli Paryż opierać się zechce aż do ostatniego wyczerpania zapasów żywności, strach pomyśleć, co się tam dziać będzie! Jakim sposobem wyżywić tę ludność dwumiljonową, gdy już pokój będzie podpisany i pertraktacje rozpoczęte? Koleje żelazne są poznoszone przez wolnych strzelców, tak, iż miesiąca co najmniej potrzeba, aby zaprowadzić prawidłową komunikację. Jedna jedyna linja utrzymywaną jest przez nas z wielkiemi trudnościami, jako niezbędna do utrzymania armji oblężniczej. Jak okiem sięgnąć, widać tylko ruiny i zniszczenie. Wolni strzelcy sami rujnowali wszystko przed nami. Gdybyż to przydało się na co? Ani na chwilę nie zdołano zatrzymać naszej armji w postępowym ruchu, jedynie awangardy nasze doznawały od czasu do czasu mitręgi.

„Okolice Paryża składają się przeważnie z pałaców i prześlicznych willi: Mieszkańców ich wygnano, a przed progi domów podłożono ogień. Tam, gdzie mieszkańcy protestowali przeciwko bezrozumnej tyranji wolnych strzelców, rzeczy przedstawiają się zupełnie inaczej. W Wersalu, naprzykład, możnaby mniemać, iż się jest wśród kwitnącego pokoju, gdyby nie huk armat z Paryża. Wszystkie sklepy pootwierane. Przemysł rzucił się do wystawiania i sprzedawania uniformów pruskich. Jubilerowie nie obawiają się mieć miljonów na wystawach swych sklepów. Wydaliśmy rozkaz, aby nikt nie ważył się jeździć konno po trotuarach, palić w galerjach i muzeach. Roboty polne w okolicach Wersalu idą, jak gdyby nigdy nic".

Zdrada Bazaine'a ożywia niezwykle listy Moltkego, jakkolwiek zaznaczyć należy, iż kapitulacji Metzu nie uważa feldmarszałek za zdradę.

„Od czasu wzięcia Babilonu świat nie widział nic podobnego. Potrzeba nam armji całej do strzeżenia 300.000 jeńców wojennych. Francja nie ma już żołnierzy! Pomimo to, niewiadomo jak długo trzeba będzie czekać, aż paryżanie zaniechają bezwartościowego oporu. Nie chciałbym bez koniecznej potrzeby uciekać się do ostatecznego środka — zdecydowanego szturmu. Ale nie należy zapominać, iż codziennie mamy poległych, bo forty coraz częściej strzelają z odległości 8.000 kroków. Na 60—100 strzałów jeden jest celny, ale ten jeden zabija nam 5—20 ludzi.

„Prócz tego wolni strzelcy mordują nam masy całe. Żołnierz pruski, idąc ulicą, gdy chce zajrzeć po za mur, oddzielający ogród, musi zdjąć czapkę uniformową, inaczej bowiem kula szaspotu wolnego strzelca z pewnością roztrzaska mu czaszkę. Taktyka wolnych strzelców sprawia, iż wojna przybiera z dniem każdym krwawszy charakter. Czyż i to nie dosyć, że dwie armje walczą ze sobą? To nie postęp, to powrót do barbarzyństwa. Liberałowie nasi, którzy wyznają zasadę zbrojnego ludu, mogą się dziś przekonać, czy najdzielniejszy nawet „lud zbrojny" może się opierać armji dobrze zorganizowanej, choćby liczebnie słabszej, lecz karnej. Dopóki Francja nie zdobędzie się na rząd trwały, okropności wojny powiększać się będą z dniem każdym".

W dniu 23 listopada opór gniewać już zaczyna Moltkego.

„Cała armja francuzka jest w Niemczech w niewoli, a jednak w chwili obecnej więcej ludzi, niż w początku kampanji, stoi pod bronią we Francji. Belgja, Ameryka, Anglja dostarczają broni bezustanku. Gdyby jutro nadszedł do Francji miljon karabinów, pojutrze mielibyśmy przeciwko nam miljon uzbrojonych Francuzów! Teroryzm adwokatów powołuje do broni wszystkich, nie liczących jeszcze 46 lat życia. Cóż obchodzi ludzi żądnych władzy, choćby chwilowej, że taki sposób prowadzenia wojny nie zda się na nic?"

Z Warszawy.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 18 listopada.

Za czasów, gdy jenerał Albedyński piastował urząd generał-gubernatora warszawskiego, po dziennikach rosyjskich, tułały się niekiedy artykuły, omawiające sprawę „primirenja", czyli pogodzenia się z Polakami. Z naszej strony, odpowiadały tylko dzienniki galicyjskie i poznańskie, bo warszawskim cenzura nie pozwoliła zabierać głosu w tej sprawie. Generał Albedyński umarł, jego miejsce zastąpił Hurko i na całej linji nastąpił odwrót. Dzisiaj, wobec koncesyj udzielonych Polakom w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, parę dzienników petersburskich, znów nieśmiało poruszyło kwestję owego „primirenja", ale dotąd milczy jeszcze urzędowy *Dniewnik Warszawski*, co jest dowodem, że sfery rządzące, nie podzielają zapatrywań prasy i w dalszym ciągu, zamyślają prowadzić dzieło zniszczenia.

Swoją drogą ciekawy jest sąd naszych braci Słowian o owej zgodzie z Polakami. W tych dniach rozmawiałem z pewnym wysokim urzędnikiem i ten mnie pierwszy zagadnął:

— No! Niemcy wstępują na inną drogę i zaczynają dawać Polakom koncesje.

— Tak, to prawda. Ale te koncesje nie są wystarczające.

— Wy, Polacy, zawsze chcielibyście wszystko odrazu.

— Żądamy tylko tego, co się słusznie należy.

— Sądzicie może, iż Rosja pójdzie w ślady Austrji i Prus?

— Nie.

— To się pan bardzo myli, gdyż i w Petersburgu zaczynają się już zajmować tą kwestją.

— Jakichże ustępstw możemy się spodziewać?

— Bądźcie przedewszystkiem dobrymi Rosjanami, a potem rząd z wami pogada

Zamilkłem, bo i cóż można było odpowiedzieć. Rząd rosyjski nietylko jest dzikim i despotycznym, ale jeszcze i potężnie ograniczonym. Od lat 20 wziął sobie za zadanie zniechęcić zupełnie Polaków i zamiar ten przeprowadził. Jakiekolwiek koncesje, gdyby nawet chciano je ofiarować, nie zapełnią przepaści rozdzielającej obydwa narody. Zresztą, połowicznemi my się nie zadowolimy, a obszerniejszych nigdy nie otrzymamy. Wszelkie więc pogadanki w tym względzie nie mają żadnej racji bytu i jak przysłowie powiada — „Szkoda czasu i atłasu".

Jak są obecnie dla nas usposobieni Rosjanie, wystarczy przytoczyć fakt, który się przytrafił w ostatnich dniach. Utworzyli albowiem stowarzyszenie i jego członkowie zobowiązali się nic nie kupować w sklepach i magazynach polskich, a wszystko sprowadzać z Moskwy i Petersburga. Zdaje się, że lepszego komentarza do owego „primirenja" trudno wyszukać i ten, aż nadto dosadnie świadczy o nienawiści do naszej narodowości.

Na stacjach kolejowych, z powodu zaprowadzenia języka rosyjskiego, chaos nie do opisania. Publiczność nic nie rozumie i nie może się o nic dopytać. W bufetach, na zapytanie: co jest do zjedzenia, otrzymuje odpowiedź: „żarkoje", „gawiadina", „łakomstwa", „śliwki", „kofie" i t. d.

Podróżni chcąc się posilić, wskazują palcami na potrawy, a jako ostatnią instancję wzywają żandarma, który tutaj występuje w charakterze tłómacza. Na podobny nonsens, jakim jest zakaz używania języka polskiego na kolejach, w czysto polskim kraju, tylko zdobyć się mógł rząd rosyjski.

Celem prędszego zmoskwiczenia młodzieży, w krótkim czasie mają się zjawić nowe ukazy. Dziś uczniom gimnazjalnym wolno tylko tam mieszkać, gdzie im wskaże władza. Powstały już internaty pod nadzorem profesorów i popów. W obecnych czasach syn ubogich rodziców nie może się uczyć, bo utrzymanie dziecka w szkole kosztuje przecięciowo 600 rubli rocznie.

Dzienniki rosyjskie zaczynają atakować teatr polski. Celem ich pocisków jest teraz niewinna kurtyna w Teatrze Wielkim, na której błyszczą dwie polskie litery: T. W. Żądają, aby w kraju rosyjskim, używanym był wszędzie alfabet rosyjski.

Policmajster, jenerał Kleigels, zaczyna się bawić w moralizatora. Na mocy jego rozporządzenia, z dniem 13 grudnia r. b., zniesioną będzie służba żeńska we wszystkich kawiarniach, restauracjach i piwiarniach. Krok ten pozbawia chleba 4000 kobiet i rzuca je na bruk. Jakie on skutki odniesie? — łatwo się domyśleć, ale rządowi zupełnie nie idzie o podtrzymanie moralności.

Na zakończenie donoszę bardzo sensacyjną wiadomość, jaka się rozeszła po Warszawie. W tych dniach ma być ogłoszony ukaz carski, że wszyscy cudzoziemcy, w przeciągu trzech lat, jeżeli nie uzyskali jeszcze poddaństwa rosyjskiego, muszą sprzedać swoje posiadłości tak w Cesarstwie, jak i Królestwie Polskiem. Ukaz ten odnosi się jednak tylko do majątków ziemskich. Nieruchomości miejskie nie będą objęte tem rozporządzeniem, przynajmniej w obecnej chwili.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Przed dwoma tygodniami nadszedł na Wystawę zachęty sztuk pięknych w Warszawie i natychmiast został sprzedany nowy obraz Chełmońskiego, należący do najznakomitszych dzieł, jakie wydała młodsza sztuka polska. Płótno dużych rozmiarów przedstawia moczary gdzieś nad Narwią lub Bzurą, błota pełne szuwaru, sitowia przeglądającego się w stojącej wodzie, na którą spuszcza się duży ptak, czaplabąk, jedyna żyjąca istota na rozległym, spokojnym horyzoncie. Dzień letni, ciepły, oświetlenie łagodne, a na tajemniczem przestworzu, niodostępnem dla stopy ludzkiej, szary ten ptak królem się zdaje. — Obraz swą prawdą i prostotą wielkie robi wrażenie i chyba najwyżej stoi z tych, które Chełmoński w ostatnich latach malował, po porzuceniu swej paryzkiej manjery. Jeżeli obrazy, które Chełmoński tego lata w Berlinie wystawił, zyskały mu opinję jednego z pierwszych pejzażystów w Europie, to sądzimy, że nowe to dzieło jeszcze podniesie nazwisko mistrza—„czapla-bąk" bowiem przewyższa wszystkie jego płótna podziwiane w Berlinie

△ W Warszawie wyjdą wiersze Or-ota (Artura Oppmana), p. t. „Ze starego miasta". Trzydzieści rysunków dorobił do tego wydawnictwa młody ilustrator warszawski, Jan Perdzyński.

△ Pomiędzy kalendarzami na rok 1892 wyróżnia się korzystnie wydany w Warszawie „Kalendarz Polski".

△ Cesarzowa austrjacka padła ofiarą oszustwa, spełnionego przez pomysłowych rzezimieszków w Aleksandrji. W dniu 5 b. m. cesarzowa przybyła z Korfu do Aleksandrji na własnym jachcie „Miramare". Przenocowawszy na jachcie cesarzowa udała się rano nazajutrz na przechadzkę po wybrzeżu. Zaledwie stanęła na lądzie, podeszli dwaj Armeńczycy, ofiarując sprzedaż posągu Iris, wykopanego świeżo w Abukirze. Cesarzowa chętnie posąg nabyła za 10.000 fr., które w ciągu pół godziny odnośny urzędnik dostarczył ze statku złotem Niebawem okazało się, iż posąg był naśladowaniem, jakie po 100 fr. sprzedają w Aleksandrji.

△ Dziennik londyński *Review of reviews*, założony przez Steada, b. redaktora *Pall Mall Gazette* przygotowuje na Boże Narodzenie numer wyjątkowy z opowiadaniami o marzeniach sennych, zjawiskach nadprzyrodzonych etc Redakcja wszakże prosi o przysłanie opisu tylko takich zjawisk, które potwierdzone być mogą przez naocznych świadków.

△ Mira Hellerówna, artystka-śpiewaczka, o której kikakrotnie wspominaliśmy w naszem piśmie, po porozumieniu się z dyrekcją została nadal angażowana do opery peszteńskiej. Znakomita artystka zdobyła sobie całą publiczność i krytykę tamtejszą. Każdy występ Hellerówny jest dla niej trjumfem prawdziwym.

△ „Koniec Sodomy", sztukę w 5 aktach, Sudermann'a, wystawiono z powodzeniem na scenie lwowskiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* Z Kujaw piszą do *Orędownika*: „Nowe gminorachy zapowiadają przybyli z za kordonu ludzie. Chociaż jedni powracają z Brazylji, gdzie nie znaleźli szczęścia, o jakiem marzyli; chociaż na całem pograniczu po oberżach i domach prywatnych leżą załogą owi nieszczęśliwi z żonami, wygłodniałemi dziećmi i zabrudzonemi tobołami, dając wymowne świadectwo, że podróż do obiecanego raju, który zwią Brazylją, jest prawie niemożebna, — inni temu nie wierzą, lecz całemi bandami przechodzą ukradkiem granicę, spiesząc w dalszą drogę do Brazylji. Szczęściem dla tych oszołomionych, że i u nas brak robotnika, więc jaki taki, w razie zawodu, z powrotem znajduje zatrudnienie i zarobek. O dawniejszych przepisach i obostrzeniach policyjnych na pograniczu nie ma nawet mowy. Żandarmi i komisarze nic nie wiedzą, nic nie słyszą i i słyszeć nie chcą, boby w tym chaosie mieli za wiele daremnej pracy i rady by sobie nie dali".

KURJER WARSZAWSKI

* Amatorów cudzej własności, nigdy nie brak w Warszawie. Według dokonanego obliczenia od czasu otwarcia teatru Wielkiego, skradziono już 20 lornetek wydawanych bezpłatnie publiczności.

* W kopalni „Jerzy" kurzawka zasypała pięciu górników, o godzinie 1 w nocy z piątku na sobotę d. 7 b. m. Zasypani zdołali jednak odkryć stary ganek, i tym zbliżyć się nieco do szybu głównego. Założywszy minę, dali znać wystrzałem, w którem miejscu się znajdują. Inżynier, prowadzący roboty, nakazał więc bić szyb nowy w tym kierunku, i po siedmiu godzinach wydobyto ich całych i zdrowych. Wypadek powyższy winien być wskazówką, jak zgubnym jest system rabunkowej gospodarki, i niezasypywanie napowrót miejsc, z których węgiel wydobyto. W r. z. w kopalni „Czeladź", z zasypanych 60 robotników, zdołano odkopać zaledwie 16.

* Józef Quattrini, dyrektor opery, ciężko zachorował.

† W Łodzi zmarł w d. 13 b. m. ś. p. Józef Bronikowski, obywatel ziemski, właściciel wsi Zaruzia i radca towarzystwa kredytowego ziemskiego, obierany od wielu lat do dyrekcji szczegółowej w Łomży. Zmarły, w głębokim żalu zostawił liczną rodzinę, sąsiadów i kolegów, którzy dobre jego imię wysoce cenili.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Józefa Rauer, która zamordowała Karola Pomerę, nie rzuciła się do Dunaju, jak pierwotnie przypuszczano, lecz ukrywała się w cegielni pod Insersdorf, zkąd wychodziła wieczorem, aby kupić sobie żywności. Poznano ją i aresztowano.

* W zastępstwie cesarza pruskiego, asystować będzie przy uroczystościach ślubnych arcyksiężniczki Luizy z ks. Fryderykiem Augustem Saskim, ks. Fryderyk Leopold pruski, który przybywa do Wiednia 20 b. m. I w Dreźnie odbędą się uroczystości z powodu owych zaślubin. Podczas wjazdu młodej pary i króla saskiego, całe Drezno ma być iluminowane.

* Umarł tu prezydent najwyższego sądu wojennego, marszałek polny, baron Józef Döpfner, wskutek spadnięcia do kilka metrów głębokiej piwnicy. Jenerał chciał za pomocą windy wydostać się na trzecie piętro do swego mieszkania, nim jednak jeszcze windę spuszczono, zrobił krok naprzód, a natrafiwszy na próżnię, runął na dół. Na razie, rany były lekkie, spowodowały jednak apopleksję.

KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* W środę zeszłego tygodnia spalił się pod Bukaresztem zakład dla obłąkanych, oddalony od stolicy rumuńskiej o pół godziny drogi. W dwóch wielkich budowlach, otoczonych murem, z jakich zakład ten się składa, mieściło się w chwilach wybuchnięcia pożaru przeszło czterystu chorych. Leżący na dachach śnieg i zupełny spokój powietrza ograniczały z początku szerzenie się ognia, ale z powodu braku w zakładzie narzędzi ogniowych i wody, po godzinie pożar zaczął przybierać rozmiary coraz głośniejsze. Ten sam brak wody utrudnił wielce działanie przybyłej z pomocą po dwóch godzinach straży ogniowej z Bukaresztu. Tymczasem w płonącym gmachu odbywały się sceny straszne. Obłąkani, zaledwie napół okryci, z przerażającemi wrzaskami rzucili się ku wyjściom, lub biegali naokoło płomieni. Jedni chwytając wszystko, co wpadało im pod ręce, sprzęty, meble, pościel, ubranie, rzucali w ogień i z radości wydawali okrzyki; drudzy starali się dostać do płonącego budynku, przyczem z powstrzymującą ich służbą staczali uporczywe walki. Pewien literat obłąkany gestykulując deklamował przed ogniem swe wiersze, jakaś kobieta śpiewała pieśni nabożne. Przybyli włościanie sąsiednich wiosek i mieszkańcy Bukaresztu, otoczywszy miejsce pożaru, przypatrywali się tym scenom bezczynnie i cieszyli się widokiem nieszczęśliwych chorych. Dopiero gdy prefekt policji przybył z trzydziestu żandarmami i liczba strażaków wzrosła do pięćdziesięciu, utworzono z widzów łańcuch dla donoszenia do sikawek wody z przyległego strumienia. Zaledwie po dwóch godzinach pracy udało się ogień stłumić, cały jednak jeden budynek spłonął do szczętu. Za powód takiego zaniedbania zakładu przez dyrekcję podają okoliczność, iż szpital ten miał być zniesionym w początku roku przyszłego, chorzy zaś mieli być przeniesieni do nowego, wybudowanego już gmachu.

KURJER PARYSKI.

* Hr. Münster, ambasador niemiecki, powróciwszy z Hanoweru, rozpoczął na nowo swe urzędowanie.

* Na cześć wielkiego księcia Włodzimierza i jego małżonki, odbył się wspaniały obiad u baronostwa Mohrenheim, w którym wzięli udział liczni członkowie arystokracji rosyjskiej i francuzkiej. Po recepcji odegrano komedję w jednym akcie wierszem Guy de Maupassant z muzyką p. Febre, pod tytułem „Histoire du vieux temps", a następnie Meihac'a i Helévy'ego „Brebis de Panurge". Republikańska Francja zachwycona jest tem, że cesarskie wysokości „Leurs Altesses Impériales" (wszystko najskrupulatniej przez dużą literę), raczyły oklaskiwać grę, „wysoko zaszczyconych" aktorów. Drugim „evenement du jour" jest, że wielki książę Aleksy i księżna Leuchtenberska pojechali na polowanie, i dotychczas „nie raczyli" jeszcze powrócić do Paryża.

KURJER PETERSBURSKI

* W bliskości stacji Armawir, na drodze żelaznej rostowsko-władykaukazkiej, ograbiła banda opryszków wagon pocztowy. Zabili jednego urzędnika i poranili ciężko pocztyliona i woźnicę. Zabrali 31.000 rubli.

* W gubernji Kazańskiej, tyfus szerzy się silnie a ludzie od głodu puchną. Charakterystycznem jest to, że nogi i ręce schną, a twarz i korpus nabrzmiewają w okropny sposób. Choroba ta daje się spostrzegać szczególniej w wioskach zamieszkałych przez Czuwaszów.

* Ministerjum finansów zamierza kupować zboże zagranicą. W Szczecinie zakupiono już około 100.000 pudów żyta. Do portu tamtejszego wpłynęło 2 000 pudów mąki zagranicznej.

* W Sewastopolu zmarł nagle w 68 roku życia wice-admirał Popandopulo, znany obrońca Sewastopola w czasie wojny krymskiej.

* W gubernji riazańskiej włościanie wyprzedają za bezcen inwentarz. Konia można kupić od 70 kopiejek do dwóch rubli, roczne cielę za 20 do 30 kopiejek, krowę za rubla i t. d. Niektórzy inwentarz wprost zabijają.

KURJER LIZBOŃSKI.

* Niepamiętna ulewa nawiedziła w ubiegłym tygodniu Lizbonę. Deszcz zaczął lać strumieniem około 1 szej w nocy, a w godzinę później, wszystkie niżej położone dzielnice miasta były zalane, poziom rzeki Tajo zaś podniósł się o półtora metra. O świcie, 6000 domów mieszkalnych stało pod wodą, a deszcz zaledwie w południe przestał padać. Komunikacja uliczna odbywała się do wieczora na łodziach. Szkody są znaczne, sikawki straży ogniowej okazały się niedostateczne do wypompowania wody z piwnic. Panika i zamieszanie wśród ludności, ze snu zbudzonej, były tak straszne, że utonęło przeszło 20 osób. Celem przyjścia z pomocą powodzianom, lizbońskie stowarzyszenia kobiece, którego kierowniczką jest królowa Amalja, rozwinęły czynną działalność.

ROZMAITOŚCI.

Wieści o burzach i orkanach nadchodzą z Anglji, Francji i wybrzeża galicyjskiego. W dniu 12 b. m. nawiedziły burze, zwłaszcza północno-wschodnie wybrzeże Anglji, komunikacja telegraficzna z lądem stałym uległa długiej zwłoce. W Folkestone i Deal zostały dachy zerwane z kilku domów, pod Lowestoft przewróciła się wielka łódź rybacka, przyczem siedm osób znalazło śmierć w falach. Ogółem 40 osób utraciło życie. Na południu Anglji grozi niebezpieczeństwo powodzi, komunikacja telegraficzna wszędzie prawie poprzerywana. Szkody, zrządzone przez burzę w Londynie, są również znaczne. We środę wieczór, udało się łodzi ratunkowej w Sandgate po długich usiłowaniach, uratować 28 ludzi z załogi rozbitego okrętu „Bienvenue". Uratowani spędzili 14 godzin uczepieni lin okrętowych. Z Paryża donoszą również pod datą 12 b. m., iż straszliwy orkan zrządził wielkie spustoszenia w miastach: Havre, Honfieur, Caen, Brest, Roubaix i Fécamp. W Brest Roubaix kilka osób zostało pogrzebanych pod gruzami zburzonych przez orkan domów. Burze nawiedziły cały pas nadbrzeżny; panuje obawa, iż wiele okrętów zatonęło, bliższych wiadomości nie ma jeszcze. Komunikacja telegraficzna z Londynem i północnym wschodem Francji była przerwana, przysyłano depesze pocztą, co się nie zdarzyło od zimy r. 1879. Wiadomości z miejsc nad Kanałem położonych, donoszą o zatonięciu wielu łodzi rybackich. Tegoż samego dnia 12, szalały burze na całem wybrzeżu galicyjskiem w Hiszpanji; łódź parowa eskadry hiszpańskiej pod miastem Garcia zatonęła, i pięciu ludzi z załogi postradało życie, o czem zresztą doniosły już depesze.

Aluminjum użyte zostało w Prusach sposobem próby do wyrobu łodzi. W Stralsundzie zbudowano łódź ratunkową aluminjową, która będzie oddaną do wypróbowania przy marynarce wojskowej. Po lekkości materjału wiele sobie obiecują.

NA ZIEMI PIASTÓW.

83) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Pan Bielski, który czasem, zwłaszcza jeżeli wieczór był cichy a ciepły, lubił samotną przechadzkę nad jeziorem, wtedy bowiem najprzyjemniej myślał o tem, co przy pomocy świętego Florjana na tym świecie jeszcze pragnął uczynić, otworzywszy furtę w murze ogrodowym, wyszedł na brzeg i właśnie chciał cygaro zapalić, gdy niespodziewanie ujrzał coś ciemniejszego, niż otoczenie, które nieznacznie przesuwało się wzdłuż muru. Nasz szlachcic, mimo sześćdziesięciu lat miał oko doskonałe, myśliwskie, a że nie należał także do bojaźliwych, więc postanowił przekonać się, coby to było. Zapałki, choć już je wyjął z kieszeni, nazad tam schował i udając, jakoby tajemniczego cienia nie dostrzegł, szedł powoli, ostrożnie, nawet pogwizdywał. Oczy jednak miał ciągle w to miejsce zwrócone, gdzie napewne spodziewał się złodzieja. Cień to się posuwał, to przystawał, a trzymał się ciągle przy samym murze. Pan Bielski postąpił jeszcze kilka kroków, nagle zrobił pół obrotu w lewo i z okrzykiem:

— A tu kto? — chwycił kogoś za bary.

Człowiek tak znienacka napadnięty, chciał mu się wyrwać, szlachcic atoli tak silnie go trzymał, że wkrótce musiał stracić nadzieję, by mu się to udało. Zaczął tedy prosić:

— Niech mnie pan puści — przemówił po niemiecku.

— Puścić cię? A coś ty tu szwabie robił o tej godzinie?

— Chciałem się trochę przejść, zobaczyć piękną okolicę.

— Piękną okolicę chciałeś zobaczyć teraz, kiedy na trzy kroki nic nie widać? A jechałże cię sęk z takiem amatorstwem! Łżesz łotrzyku! Tyś prosty złodziej. Chodź ze mną, paniczu, chodź, przy świetle lepiej się zobaczymy.

To powiedziawszy, zaczął pojmanego gwałtem ciągnąć za sobą. Ten zebrał odwagę i z całej siły pchnął swego ciemiężcę. Zapewne sądził, że tym sposobem z jego rąk się uwolni. Boleśnie się jednak zawiódł. Szlachcic tak go za to w kark poczęstował, że pod uderzeniem Niemiec aż się ugiął i jęknął. Wtedy pan Bielski krzyknął:

— Chodźcie tu ludzie, chodźcie! Mamy jakiegoś złodzieja, czy rozbójnika!

Głos jego był potężny, a że noc była cicha, więc doleciał tak dobrze do dworu, jak na podwórze.

— Niech mnie pan puści — prosił znowu pojmany — ja przyszedłem od hrabiego z Ujścia.

— Od hrabiego? z Ujścia? teraz? w nocy?... A z czem ty od niego przyszedłeś, łotrzyku, żeś się skradał jak złodziej?

We dworze ktoś drzwi otworzył, poczem odezwał się głos gospodarza:

— Co się stało, wujaszku?

— Chodź tu, kochasiu, chodź! Złowiłem ptaszka!

— Niech mnie pan puści, mam list od hrabiego — pojmany znowu przemówił.

— Jaki list? Gdzie jest ten list?

Sylwester wyjął list z kieszeni i panu Bielskiemu go podając, rzekł szybko:

— To list bardzo ważny... niech go pan tylko sam przeczyta.

Ton jego głosu był w tej chwili tak uroczysty, że szlachcic, uczuwszy na dłoni zapieczętowaną kopertę, zdziwił się tem do najwyższego stopnia, i mimowolnie wypuścił z ręki pojmanego. Sylwester na to tylko czekał. W tejże chwili pochylił głowę jak lis, gdy się przez linję strzelców przekrada i na palcach czmychnął w głąb ciemności.

— Łapaj! złodziej! Łapaj! — krzyknął pan Bielski i za nim się puścił. Brzuch atoli nie pozwolił mu pospieszyć. Ledwie zrobił kilkanaście kroków, musiał stanąć, by się wysapać.

— Wujaszku, co to jest? — zapytał pan Miliński, szybko się zbliżając.

— Był tu jakiś złodziej, czy rozbójnik niemiecki... Djabli wiedzą, co za jeden... Powiedział, że go hrabia z listem przysłał i czmychnął... Jechałże cię sęk, a to się sianem wykręcił! Kochasiu, wołać ludzi, niech pędzą! szukają! łapią!

— Szkoda czasu i zachodu, wujaszku. Trzebaby mieć kocie oczy, żeby teraz co zobaczyć.

— A to łotr! Ktoby był przypuścił, że tak się wywinie! Ale dobrze, że mam przynajmniej ten list, o którym mówił. Przekonamy się, czy rzeczywiście od hrabiego i czego ten jegomość sobie życzy. Chodźmy kochasiu, chodźmy.

W salonie znajdowała się hrabina z panią Eleonorą. Obie były w wysokim stopniu zaciekawione, ze dworu bowiem dolatywały głosy, pana Bielskiego, Henryka i ludzi dworskich, którzy przez ogród biegli do jeziora. We drzwiach od drugiego pokoju stała Antosia.

Szlachcic wszedł pierwszy, za nim siostrzeniec. Zbliżył się do lampy i list do światła podniósł, by adres przeczytać.

— Tfu! — splunął. — A to co, u licha? List bez adresu, a zapieczętowany. Jechałże cię sęk z taką modą. Jak długo żyję, jeszczem o podobnej nie słyszał. Ale skoro nie ma adresu, więc tem śmielej może go każdy otworzyć. Zobaczmy.

Szybko rozerwał kopertę, wszelako ledwie okiem rzucił drugi raz splunął.

— Tfu! z tym baranim językiem... Niech kto inny czyta, to ponoś po francuzku.

Pan Miliński wziął list od wuja. Gdy wzrok jego przebiegł kilka pierwszych wierszy, zbladł i głowę podnosząc, wpatrzył się w żonę, która stała po drugiej stronie stołu.

— Zdaje się, że młody hrabia prosi kogoś o schadzkę miłosną... Nie wiecie panie, dla kogo ten list był przeznaczony?

Wyraz jego twarzy był straszny. Wyglądał jak człowiek, który o dwa kroki przed sobą ujrzał rusztowanie.

W tejże chwili Antosia do niego przyskoczyła i list mu wyrywając, zawołała:

— To do mnie, Henryku, do mnie!

— Do ciebie?

— Tak jest, Henryku! Pozwól, bym i ja miała moje tajemnice.

To powiedziawszy, wybiegła z salonu i drzwi za sobą zamknęła.

Ci, co tu zostali, mieli miny niejednakowe. Pan Bielski ze zdziwienia usta otworzył; Henryk wpatrując się w drzwi, za któremi Antosia zniknęła, wyglądał, jak człowiek, który myśląc o czemś, chciałby to koniecznie zgłębić. Hrabina była zakłopotana, i niespokojnie na córkę spoglądała; ta zaś miała minę obojętną, tylko twarz jej była trochę bledsza niż zwykle.

— Ktoby się był spodziewał! — szlachcic nareszcie mruknął. — Gdybym ja był kobietą, a on jedynym mężczyzną na świecie, jak mi Bóg miły, nigdyby mi się nie podobał. A jechałże cię sęk z takim gustem!

Niedługo potem mieszkańcy dworu trzcinieckiego rozeszli się w milczeniu. Gospodarz zamknął się w swoim pokoju i długo jeszcze po północy słychać tam było jego kroki. Pan Bielski już w łóżku leżał, a jeszcze z sobą rozmawiał, dziwiąc się Antosi, że może od takiego gagatka listy przyjmować. Antosia dzieci do snu ułożywszy, udała się do swojej sypialni i pokojówce potem się zdawało, że panienka płakała. Hrabina wbiegła jeszcze na chwilę do pani Eleonory. Najpierw przyłożyła rękę do jej głowy, a przekonawszy się, że nie jest ani zbyt zimna, ani nadto gorąca, szepnęła:

— Ten człowiek widocznie zwarjował!.. Ale w każdym razie, dałabym wiele za to, żebym jego list mogła przeczytać... Musi być niezmiernie ciekawy...

— Antosia go nie da — córka obojętnie odpowiedziała. — Ona niewątpliwie jest bardzo szczęśliwa, że choć w ten sposób mogła pochwalić się pierwszem swojem zwycięztwem — dodała z uśmiechem ironicznym.

Hrabina pokręciła się jeszcze po pokoju i panią Eleonorę w czoło pocałowawszy, odeszła.

Gdy koło pokoju Antosi przechodziła, stanęła, nawet rękę na klamce już położyła, jakby chciała tam wstąpić. Wszakże po krótkiem wahaniu namyśliwszy się inaczej, udała się prosto na górę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szowinizm pangermański.

(;) Przed kilku dniami padły z ławy ministerjalnej słowa, które słusznie zatrwożyć mogły i zatrwożyły wszystkich zwolenników swobód narodowych i konstytucyjnych.

Czytając przemówienie p ministra Gautscha w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych w Karyntji, zapomina się na chwilę, że żyjemy w państwie gwarantującem równouprawnienie narodowości, a zdaje nam się natomiast, jakobyśmy czytali sprawozdanie z obrad parlamentu niemieckiego z przed laty dziesięciu, kiedy apostoł „siły przed prawem“ drwił i szydził z praw i uczuć narodowości polskiej.

Katolicko-polityczne stowarzyszenie gospodarskie w Karyntji, wniosło w imieniu 33 gmin karynckich prośbę do ministerstwa, o zaprowadzenie szkół z wykładem słowieńskim. Prośba ta pod względem prawno-państwowym nie zwykła obrażać niczyich uczuć, a pod względem pedagogicznym zasługiwała jedynie na uznanie i przychylne załatwienie, boć nikt na świecie, komu leży na sercu dobro oświaty, nie może zaprzeczyć, że tylko wykład w języku ojczystym, zdolny spełnić to wysokie zadanie, jakiego wymaga się od szkoły ludowej. Najznakomitsi pedagodzy niemieccy, jeżeli tylko nie byli zarażeni szowinizmem pangermańskim, stawali w obronie języka narodowego, jako jedynego środka, za pomocą którego pierwsze ziarna wiedzy winny być rzucane na glebę umysłów dziecięcych.

Sprawa to przesądzona i nieulegająca już żadnej dyskusji wśród sfer pedagogicznych. Jeżeli z odmiennem zdaniem wyrwie się ktokolwiek z ław parlamentarnych, to fakt ten da się wytłómaczyć jedynie zajadłością stronniczą, lub brakiem elementarnych pojęć o pedagogji i prawach konstytucyjnych Tak potężny w tym antycywilizacyjnym kierunku system bismarkowski, chwieje się już wobec nieprzepartej siły logiki, uczuć ludzkich, a nawet rozumu stanu. Rosja ze swoimi Apuchtinami, to ostatnia twierdza tych średniowiecznych, nieludzkich, wstrętnych i azjatyckich pojęć o gnębieniu i osłabianiu narodowości za pomocą szkoły ludowej.

A teraz posłuchajmy, jak p. minister Gautsch zapatruje się na język ojczysty w szkołach ludowych:

„Ze stanowiska ministra oświaty — mówił dr. Gautsch — nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia niektórych uwag: Gdy się przeglądnie wszystkie te petycje i wszystko to, co się dzieje ze szkolnictwem w Karyntji, to nasuwa się myśl, że mamy tam do czynienia z jakiemś uplanowanem postępowaniem, które musi wychodzić na szkodę spokojnemu pożyciu obu narodów w tym kraju (ogromne oklaski na lewicy). Znajomość języka, zrozumiałego dla wszystkich ludzi wykształconych, to jest znajomość języka niemieckiego, uważa się w Austrji za jedną z tych niezbędnych konieczności (oklaski na lewicy, protesty na prawicy, huczne okrzyki i oklaski na lewicy), które dla poważnych polityków tem bardziej powinny być zrozumiałemi, ile że wypełnienie tego wymagania w pierwszej linji, wychodzi na korzyść samej ludności. Sądzę, że pielęgnowanie i znajomość takiego wspólnego, języka jest może jedynym środkiem, by szkolnictwo, które coraz silniej rozwija się w kierunkach narodowych, uchronić od tego rozpryśnięcia się, które ostatecznie sprowadziłby musiało uwiąd wszelkiego wykwitu pracy umysłowej“.

Pan minister ma w jednem słuszność i nikt tej słuszności nigdy nie negował, to jest, że język niemiecki jest potrzebny w Austrji dla ludzi wykształconych. Austrja była państwem niemieckiem, a choć dziś się stosunki zmieniły, trudno zaprzeczyć, że mocą tradycji, mocą istniejących stosunków, język niemiecki ma i musi mieć w Austrji pewne wyjątkowe prawa. Jest on językiem rodzinnym dynastji, językiem stolicy, językiem władz najwyższych, — jak więc język francuzki jest i będzie długo językiem dyplomacji, tak język niemiecki z natury rzeczy i przez swe wszechświatowe znaczenie, będzie grał i musi grać równie jeszcze długo rolę języka państwowego, lubo prawa konstytucyjne i równouprawnienie narodowościowe w zasadzie znaczenia tego przyznać mu nie mogą

Ale co ma szkoła ludowa wspólnego z językiem niemieckim? Co dzieciom, mającym poprzestać na elementarnem wykształceniu, po wykładzie w obcym języku, który mu tylko utrudni nabycie wiadomości i przytłumi rozwój myślenia? Gdzież jest dziś rozumny ojciec, lub rozumny pedagog, coby sześcioletniemu dziecku pierwsze pojęcie o rzeczach, wtłaczał do głowy za pomocą niezrozumiałej dlań mowy? To dobre w Rosji, a może i w Zanzibarze, ale nie w cywilizowanej Europie...

Ale nie to jeszcze zapatrywanie razi najbardziej w mowie p. ministra. Zakończenie jej wyrażające obawę, że „szkolnictwo przez rozwijanie się w kierunkach narodowych sprowadziłby musiało uwiąd wszelkiego wykwitu pracy umysłowej“ — słusznie było przyjęte przez lewicę długotrwałemi oklaskami. Nawet za czasów najbujniejszego rozkwitu centralizmu, żaden minister nie odezwał się tak jawnie z potępieniem narodowego wykształcenia! To co narodowości austrjackie uważają za swój skarb najdroższy, to jest język ojczysty i wychowanie w nim pokoleń, zostało wprost zakwestjonowane; to, za co my Polacy mamy wieczną wdzięczność dla Najjaśniejszego Pana, zostało nazwanem „uwiądem wykwitu pracy umysłowej“. I rzeczywiście o „uwiąd pracy umysłowej“ obawiaćby się należało, gdyby podobne teorje miały nadzieję wejść w życie. Ale da Bóg, że ludzkość już się nie cofnie, choćby na swej drodze napotykała jeszcze więcej podobnych przeszkód... ministerjalnych.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Elżbiety kr. w.; jutro św. Feliksa Walezjusza.

Rocznice. Dnia 19 listopada 1770 roku, Moskale wychodzą z Krakowa, aby uderzyć na Częstochowę.

August II naraził się między innemi i przez to narodowi, że szukał przymierza z Moskwą, na co Polska się oburzała. Ponieważ nie mógł zawrzeć przymierza bez zgody senatu przeto zwołał do Jaworowa dnia 15 listopada 1703 roku Radę senatu, ale nie stawił się na nią kanclerz Załuski ani podkanclerzy Szczuka, zaś Hieronim Lubomirski, Marcin Kącki, wojewoda krakowski, Adam Sieniawski zaprotestowali przeciw zawarciu przymierza, poczem obaj hetmani opuścili Jaworów bez pożegnania z królem. Natomiast *19 listopada 1703 roku przybyli panowie litewscy,* a z nich Michał Wiśniowiecki i Ludwik Pociej ułatwili królowi zawarcie przymierza z Moskwą w ten sposób, że je August tylko jako książe litewski zawarł. Krok ten niegodziwy najzgubniejsze miał następstwa, bo rozwarł Moskwie wrota do mięszania się w sprawy polskie, a czynił zamach na jedność Polski z Litwą.

Nabożeństwo solenne. W dniu dzisiejszym, jako w dniu imienin cesarzowej Elżbiety, odbędzie się we wszystkich kościołach krakowskich nabożeństwo solenne na intencję uproszenia błogosławieństwa Bożego dla Najjaśniejszej Pani. Młodzież szkolna obecną będzie na nabożeństwie o godzinie 8 rano, a chóry szkolne odśpiewają po zakończeniu Mszy św. hymn ludowy.

Wiadomości kościelne. W kościele PP. Karmelitanek na Wesołej rozpocznie się w niedzielę, jako w 300 letnią rocznicę śmierci ś. Jana od Krzyża, pierwszego Karmelity bosego, trzydniowe nabożeństwo, połączone z nadanym od papieża Leona XIII odpustem zupełnym.

Konferencje rekolekcyjne ks. St. Załęskiego, odbędą się, jak lat ubiegłych w kościołku pp. Felicjanek na Smoleńsku, w tym porządku: Dnia 1 grudnia o godz. 3 konferencja wstępna. Dnia 2, 3, 4 grudnia rano, o godz. 9 msza św., konferencja I; wieczorem, o godz. 3 konferencja II. Wstęp za bezpłatnemi biletami, których dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i w składzie p. Zajączkowskiego, Plac Marjacki l. 8. W kilka dni później, mianowicie 9, 10, 11 i 12 grudnia o godz. 5 wieczorem, rekolekcyjne nauki dla pp. nauczycielek prywatnych i szkół publicznych w kaplicy pp. Urszulanek, przy ul. Starowiślnej, którym przewodniczyć będzie ks. Superjor Jackowski. Wstęp za biletami; dostać je można w domu pp. Urszulanek.

Czytelnia akademicka w Krakowie, wysłała dnia 17 b. m. do Cieszyna telegram następującej treści: „Młodzież krakowska wyraża głęboki żal z powodu śmierci Pawła Stalmacha, gorącego bojownika praw narodowych ludu polskiego na Śląsku. Cześć jego pamięci!“

W sprawie budowy gimnazjów. Jak wiadomo, termin zatwierdzenia ugody rządu z gminą m. Krakowa o budowę dwóch gmachów gimnazjalnych, minął już w dniu 12-go b. m., gmina jednakże do dnia dzisiejszego w sprawie tej żadnego uwiadomienia nie otrzymała. Sprawą tą wielce zainteresowani rodzice, zapytują za pośrednictwem naszego pisma, czy gimnazja naprawdę będą budowane i czy budowa ich rozpoczętą zostanie z wiosną przyszłego roku. O ile nam wiadomo, to na budowę powyższych gmachów tak pieniądze, jak i place są, potrzeba tylko trochę dobrych chęci, a nowe gmachy gimnazjalne wkrótce by stanęły w Krakowie.

Dr. Ferdynand Wilkosz, wiceprezes Tow. tatrzańskiego, wniósł do władz przedstawienie o potrzebie założenia krajowej szkoły przemysłu kamieniarskiego w zachodniej części kraju w Zakopanem i Krzeszowicach.

IV Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych odbędzie się w Krakowie d. 6 grudnia 1891 r. o godzinie 5 po południu w hotelu „pod Różą“ przy ulicy Florjańskiej, przy udziale reprezentantów Towarzystwa galicyjskich kandydatów notarjalnych we Lwowie. Na porządku dziennym będzie: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z III walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4) Sprawozdanie dra Bystrzanowskiego imieniem redakcji *Kwartalnika* 5) Sprawozdanie skarbnika. 6) Wnioski wydziału. 7) Wybór wydziału. 8) Wnioski i interpelacje członków.

Walne zebranie członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m o godzinie 3 po południu w sali radnej magistratu krakowskiego. Na porządku dziennym będą: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 go sierpnia 1886 r. do ostatniego grudnia 1890 r. 3) Wybór członków wydziału. 4) Wnioski i interpelacje członków.

Wydział krajowy odstąpił od projektu ustanowienia posady stałego zastępcy prymarjusza w oddziale III szpitala krakowskiego.

Z Sokoła. Przypominamy, że jutro t. j. dnia 20 b. m. odbędzie się w „Sokole“ Wieczorek gimnastyczno-wokalny dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Ceny są bardzo przystępne a mianowicie: krzesło 30 ct., miejsce stojące 15 ct, co rzecz pewna może zaledwie zwrócić koszta urządzenia. Po wieczorku odbędzie się w sali ćwiczeń zebranie towarzyskie. Członkowie wystąpią przeważnie w stroju sokolim Bilety na wieczorek nabyć można przy wstępie na salę. Garderobę przechowuje się bezpłatnie. Program wieczorku jest następujący: 1) Orkiestra; 2) Pochód ozdobny; 3) Ćwiczenia wspólne laskami; 4) Chór Sokoła: „W starym dworku“ Noskowskiego i „Marsz Żuawów“; 5) Deklamacja; 6) Ćwiczenia na przyrządach z jedną zmianą; 7) Chór Sokoła: „Nasza Hanka“ Żeleńskiego, „Do gwiazdy“ Maszyńskiego i „Na prej“ Davoryna Jenko; 8) Zawody członków w skoku w wyż i wspieraniu ciężarami.

Z wystawy sztuk pięknych. Do naszego salonu przybyło w dniu wczorajszym kilka nowości. Pierwszeństwo ze względu na rozmiary, należy się kompozycji p. Ludomira Janowskiego, przedstawiającej tyle razy i przez tylu mistrzów malowaną Danae, w chwili gdy chwyta deszcz złocisty. Jestto właściwie studjum nagiego ciała, dobre pod względem karnacji, ale niesmaczne pod względem układu Najpiękniej wyszła urocza twarzyczka, najmniej estetycznym jest skurcz prawej nogi. — Do studjów należą Rauchhingera „Włoszka“, wcale niepowabna, Jezierskiego „Rusinka“, mało typowa i sztywna. — Pan Stasiak przypomniał sobie legendę o Twardowskim i umieścił w powietrzu dwie figury: czarnoksiężnika i jego famulusa. Obie figury drewniane, wąsy Twardowskiego przypominają dwie miotły lub szczecinę. Z tyłu głowy czarnoksiężnika wykroił artysta w tekturze białe koło, które ma imitować księżyc. Temat ten niejednokrotnie już obrabiano, a kto widział wdzięczny rysunek Kossaka z cyklu jego kompozycyj o Twardowskim, ten nie widzi potrzeby poruszania więcej tego tematu. — Dobrany pod względem perspektywy i kolorytu na planie dalszym, jest „Ulica arabska w Algierze“ p. Trojanowskiego, — szkoda iż Arabka na pierwszym planie niczem nie przypomina wiotkiego typu Arabki. — Pani czy panna Littrow nadesłała „Rybaków“. Znać w tym utworze zręczność malowania, ale i chęć wykpienia się tanim kosztem; ponkładane perspektywicznie „głąbiki“ mają przedstawiać morze. — Jest jeszcze szkic Fałata „Widok górski“, ale jestto właściwie notatka artystyczna, a nie kompozycja Nadeszłe równocześnie dwie akwarelle tego artysty, widoki z Capri, nabyte zostały na poczekaniu w kancelarji Towarzystwa i dlatego ich nawet wystawić nie było można.

Z koncertu. W sali Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj koncert p. Felicji Romanowskiej, artystki opery włoskiej. Co prawda, osób zebrało się bardzo niewiele, a szkoda, bo warto było posłuchać śpiewu koncertantki, deklamacji p. Ruszkowskiego i gry na skrzypcach p. Hocka. Panna Romanowska posiada głos bardzo sympatyczny i umie nim władać, jak należy; sprawia też wrażenie miłym i ładnym swoim śpiewem. Ze wszystkich numerów najwięcej się nam podobała arja z „Mignon'y“ Thomas'a; artystka wykonała ją z ndzielającym się sentymentem i prawdziwą ekspresją. Ładnie bardzo wypadła arja z „Wesela Figara“ Mozarta, i walc z „Dinory“ Meyerbeer'a. Utwór Galla, p. t. „Najpiękniejsze moje piosnki“, odśpiewała p. R. z finezją. Czystość intonacji, smak w traktowaniu każdego dzieła, dobrze zrozumienie i umiejętne odtworzenie danego utworu — oto zalety śpiewu artystki. Tylko wymowa pozostawia wiele do życzenia. — P. Ruszkowski wypowiedział monolog Billaud'a (nie Bellot'a, jak głosił afisz), p. t. „Niezdecydowany“. Artysta z wielkim humorem i doskonałą charakterystyką, uplastycznił figurę jegomości, który w żaden sposób nie mógł się zdecydować na małżeństwo. Zmuszony do tego oklaskami, oddeklamował p. R. również bardzo ładnie „Sielankę młodości“ Bałuckiego. — Kapelmistrz, p Hock, odegrał na skrzypcach „Sonatę“ Bacha z powodzeniem. — Akompanjował p. Gall.

Z teatru. Dziś w teatrze wznawiają „Klub kawalerów“ Bałuckiego. Zamiast p. Konopki, wystąpi w roli Motylińskiego p. Siemaszko. Niedyspozycja pani Siennickiej minęła o tyle, że artystka będzie mogła wziąć udział w przedstawieniu.

Przedstawienie naukowe z dziedziny elektryki i optyki rozpoczął p. W. Finn, z Londynu, wczorajszego wieczoru. Sala hotelu Saskiego była szczelnie zapełniona publicznością, a wiele osób nie mogło już dostać biletów. Prelegent wykładał po niemiecku, a mówił płynnie i potoczyście, wyjaśniając w sposób przystępny najrozmaitsze zjawiska elektryczne. Prelekcja składała się z dwóch części. W pierwszej, czynił prelegent doświadczenia z prądem elektrycznym w zjawiskach ciepła i siły światła. Ze zdumiewającą szybkością, zręcznością i pewnością siebie, tudzież ze znajomością tak aparatów, jak i najróżnorodniejszych składowych części, objaśniał działanie prądu elektrycznego, ilustrując wykład zapomocą swych licznych i bez zarzutu funkcjonujących aparatów. W drugiej części objaśniał p. Finn doświadczenia za pomocą światła rzucanego na płótno Dubosqua aparatem produkował elektryczny rozkład wody i doświadczenia galwano-plastyczne, działanie kwasów na barwniki roślinne, widmo czyli obraz drgania fal głosowych, a na końcu mnóstwo obrazów księżycowych na zasadzie zdjęć fotograficznych, tudzież nader zajmujące i świetnie wykonane działanie wody na światło elektryczne czyli tak zw. Fontaine de Calladon.

Dzisiaj wieczorem drugie przedstawienie z dziedziny optyki.

Influenza. Stara to pani ta influenza. W *Kurjerze Warszawskim* z r. 1827 (nr. 68) czytamy: „Może nigdy w Niemczech nie wydarzyło się tyle chorób i śmierci z przeziębienia, co teraz. Chorzy mają silną gorączkę, wymioty i ból kości; umierają zwykle na zapalenie płuc. Podobne są doniesienia z Francji, Szwajcarji a nawet Hiszpanji“. My jesteśmy o tyle szczęśliwsi, że przynajmniej wiemy, jak się ta choroba... nazywa.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 19: w tej liczbie 14 w kościele rzymsko-kat. 1 w parafji grecko-kat i 4 w gminie izraelickiej. Urodzeń było 71 a mianowicie: z rodziców rzymsko-kat. wyznania 50, a z rodziców wyznania mojżeszowego 21 dzieci. Chłopców urodziło się 44 a dziewcząt 27. Skonów było 75, a mianowicie: na dławiec 2, na poród 4, na gruźlicę 15, na zapalenie płuc 12, na nieżyt żołądka 6. Pozostała liczba osób zmarła na różne inne przyczyny chorób narządu oddechowego. — W trzech obwodach miasta umarło 23 osób, w szpitalach 31 a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa zmarło 21 osób. W tej liczbie zmarło 40 mężczyzn a 35 kobiet.

Nowa stacja dla dorożek Dyrekcja policji otwiera nową stację dla dorożek przy ulicy Łobzowskiej, naprzeciw domu zdrowia dra Gwiazdomorskiego.

Tabliczki orjentacyjne, o których swojego czasu donosiliśmy, że mają być z dniem 1 stycznia 1892 r. zaprowadzone po domach prywatnych, na nic się nie przydadzą, jeżeli równocześnie nie nastąpi ponumerowanie mieszkań. Magistrat powinien się tą kwestją zająć i polecić właścicielom domów, aby ponumerowali mieszkania przed zaprowadzeniem tabliczek orjentacyjnych.

Za Wisłą przy przewozie, naprzeciw Zamku, wybudowano rodzaj zameczku gotyckiego, na miejscu znanej piwiarni, w której ongi królowała „schönes Lotchen“. Budynek ten złożony z gotyckiego domku i baszty, bardzo wdzięcznie się przedstawia. Baszta przypomina bramę Florjańską.

Komisji ortograficznej Akademji Umiejętności polecamy do zaopinjowania nową ortografię, wzrosłą nad brzegami Wisły pod Zamkiem. Na jednym ze szyldów widnieje tam napis: „Sprzedaż rórznych wiktoałow“, na drugim: „Wojcieh Zyła“.

Udar mózgowy. Wczoraj przed godziną 12-tą w południe zawezwano pogotowie stacji ratunkowej do kancelarji adwokackiej p. Rothweina, na placu Dominikańskim, w której przybyły za interesem J. Singer z Górnych Tłuczan nagle zachorował. Pogotowie, znalazłszy u chorego nagły udar mózgowy, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Rozprawa karna w sprawie nadużyć cłowych, budzi stosunkowo mało zainteresowania. Na wczorajszem posiedzeniu publiczności inteligentniejszej było nadzwyczaj mało. Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego dla braku miejsca nie podobna nam i dziś podać, postawił prokurator Doliński wniosek na odroczenie rozprawy z powodu niestawienia się oskarżonego Mamockiego.

Imieniem obrony sprzeciwił się wnioskowi prof. dr. Rosenblatt, albowiem obwinieni już od lat 6-ciu pozostają pod śledztwem, wytoczono im bowiem śledztwo skarbowe i karne, dalej już roku zeszłego toczyła się przeciwko nim całomiesięczna rozprawa, przy której zostali uwolnieni, wreszcie obecnie przybyli z odległych stron kraju na rozprawę, więc mają prawo żądać ostatecznego zakończenia takowej.

Imieniem trybunału ogłosił przewodniczący p. radca Wolf uchwałę, postanawiającą nie odraczać rozprawy, wskutek czego p. prokurator Doliński zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie od obwinionych funkcjonarjuszów skarbowych; pierwszy składał zeznania p. Jan Trąbka, suspendowany respicjent straży skarbowej.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 19 b. m.: *Klub kawalerów*, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 21 listopada: Po raz pierwszy: *Kuzynek*, komedja w 1 akcie Michała Bałuckiego; po raz pierwszy: *Schadzka*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz pierwszy: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz pierwszy: *Bonuś prezesem*, komedju w 1-nym akcie Ryszarda Ruszkowskiego.

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 18 listopada. Izba obradowała dzisiaj nad projektem ustawy o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika.

Dep. Vaszaty zapytuje, dlaczego w swoim czasie nie upaństwowiono kolei północnej. Mowca wnosi, aby i czeską kolej zachodnią upaństwowiono po wygaśnięciu koncesji.

Minister handlu podnosi, że przez upaństwowienie kolei Karola Ludwika spełnia rząd życzenie Rady państwa i Sejmu galicyjskiego. Projekt uwzględnia w równej mierze interes państwowy i słuszne żądania akcjonarjuszów. Z dniem 1 stycznia 1892 zaprowadzoną będzie na kolei Karola Ludwika taryfa osobowa kolei państwowych, zaś taryfa towarowa dopiero z dniem 1 lipca 1892 r., gdyż zrównanie tej ostatniej taryfy natrafia na liczne trudności techniczne. Minister zastrzega się bardzo przeciw zaczepkom z powodu odnowienia koncesji kolei północnej i wyjaśni przy stosownej sposobności powody, dla których zamierza dochody z kolei Karola Ludwika obrócić w pierwszej linji na pomnożenie parku kolejowego. Zastosowanym będzie przytem ten sam sposób postępowania, co przy upaństwowianiu kolei arcyksięcia Albrechta. (Żywe oklaski).

Dep. Schaup pragnie wprowadzenia do projektu postanowienia, iż zapasy kolei mają być przeznaczone na cele inwestycyj na linjach tejże kolei. Mowca żąda, aby w tej mierze od roku 1893 rząd odnosił się do Izby o przyzwolenie w budżecie na używanie tych zapasów.

Po końcowem przemówieniu dep. Bilińskiego uchwaliła Izba przejść do dyskusji szczegółowej i przyjęła artykuły 1 i 2 bez dyskusji, a artykuł 3 z poprawką dep. Schaupa, poczem przyjęto dalsze artykuły, a następnie uchwalono całą ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Delegacje.

Wiedeń 18 listopada. Komisja wojskowa Delegacji węgierskiej zakończyła dyskusję ogólną nad budżetem ministerstwa wojny. Minister wojny udzielił w porozumieniu z prezesem ministrów węgierskich wyjaśnień w sprawie Uzelacza i usprawiedliwiał przeniesienie 79 pułku piechoty do Rieki względami na możliwie największe ułatwienie mobilizacji. Co do zażaleń na niejednostajność postępowania komisji przy egzaminach jednorocznych ochotników, zauważył minister, że nie może być odpowiedzialnym za subjektywne różnice w pojmowaniu regulaminu egzaminacyjnego. Co do znanej broszury, żądającej pomnożenia wydatków na armię austrjacką, oświadcza minister, że broszury tej ani nie pisał, ani nie zamawiał. Cyfry przedłożonego budżetu są też nieporównanie mniejsze od cyfr zawartych w broszurze. Obowiązkiem ministra jest starać się o to, aby armję postawić na możliwie najwyższym stopniu gotowości do boju. Położenie finansowe państwa określa, co w tej mierze da się osiągnąć.

Budżet przyjęto w ogólnej dyskusji.

Wiedeń 18 listopada. Komisja finansowa delegacji węgierskiej przyjęła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, tak w ogólnej, jak i w szczegółowej dyskusji.

Wiedeń 18 listopada. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 z. m. Banknotów w obiegu było za 457,875.000 złr. mniej o 8,813.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 247,300.000 mniej o 102.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 192,442.000 złr., mniej o 12,462 000 złr.; w lombardzie było za 28,945.000, więcej o 89.000 złr.; banknotów opodatkowanych było w obiegu za 3,463 000 złr., mniej o 9,804 000 złr.

TELEGRAMY.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 19 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi powiatowej dyrekcji skarbu w Kołomyi, Maksymilianowi Ludwigowi, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, order korony żelaznej trzeciej klasy.

Minister skarbu zamianował starszych kontrolerów głównego urzędu podatkowego: Kornela Zaroffego w Tarnowie i Emannela Simona w Brodach, dalej poborców podatkowych: Wiktora Rosenfelda w Wadowicach, Rajmunda Sienickiego w Wieliczce, Antoniego Gaġuszkę w Białej, Stefana Długosza w Stryju, Józefa Medyńskiego w Drohobyczu i Jana Pleszowskiego w Żółkwi, starszymi poborcami podatkowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rada kultury krajowej.

Praga 19 listopada. Do Rady kulturnej wybrano na prezesa, jego zastępcę i funkcjonarjuszy młodoczechów większością 64 głosów przeciw 50, które padły na kandydatów staroczeskich.

Praga 19 listopada. Odbyło się pierwsze posiedzenie czeskiej sekcji w Radzie kultury krajowej podczas obecności wszystkich kandydatów. Młodoczescy delegaci oświadczyli, że pragną brać czynny udział w naradach nad sprawami rolnictwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 19 listopada. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad projektem prawa przeciw handlowi niewolników. Projekt został przekazany komisji, składającej się z 14 członków.

Francja i Rosja.

Paryż 19 listopada. Radykalne dzienniki francuzkie występują przeciw mięszaniu się Rosji do spraw wewnętrznych Francji, zwracając rządowi rosyjskiemu uwagę na to, że Francja nie mięsza się w niczem do spraw rosyjskiej polityki wewnętrznej.

Podróż carewicza.

Paryż 19 listopada. *Petit Parisien* donosi, że podróż carewicza, który już w przyszłym miesiącu odwiedzi Paryż, jest rzeczą postanowioną.

Milan.

Białogród 19 listopada. Ostateczna rezygnacja Milana z reszty jego praw została przyśpieszoną przez oznajmienie ze strony skrajnych radykałów, że życie jego poddadzą w Skupczynie krytyce i postawią wniosek wzbronienia mu wstępu do Serbji.

Dardanelle.

Konstantynopol 19 listopada. Osobny rozkaz sułtana nakazuje ukończenie fortyfikacyj cieśnin dardanelskich w ciągu 3 miesięcy. Działa nadejdą od Kruppa, zaś działa dla floty z fabryki Canet we Francji.

Przesilenie ministerjalne w Rumunji.

Bukareszt 19 listopada. Nowemu ministerstwu, do którego wstąpił Blaremberg, odmawiają konserwatywni poparcia. Sytuacja staje się krytyczną.

Strejk.

Marsylja 19 listopada. Robotnicy zatrudnieni w fabryce zapałek, rozpoczęli strejk, żądając dostawy drzewa rosyjskiego, ponieważ drzewo francuzkie jest zbyt trudnem do obrabiania.

Wiedeń 19 listopada. Dep. Karol Hielle, fabrykant w Schönlinde, który jeszcze dnia 17 b. m. przed południem był na posiedzeniu Izby, zmarł popołudniu, tknięty apopleksją Zmarły zasiadał w Radzie państwa od r. 1887. Od r 1885 do 1889 zasiadał także w czeskim Sejmie.

Budapeszt 19 listopada. Ks. prymas Vaszary oświadczył deputacji klubu katolickiego, że starać się będzie o zgodę państwa z Kościołem i pracować nad utrzymaniem jak najlepszych stosunków z rządem, o ile to da się pogodzić z zakresem Kościoła.

Berlin 19 listopada. *Volkszeitung* donosi, że stronnictwo antysemickie postanowiło zwołać zebranie ludowe, aby zaprotestować energicznie przeciw nowym traktatom handlowym, zawartym przez rząd.

Berlin 19 listopada. *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają z oburzeniem twierdzeniu dra Arendta, że hr. Herbert Bismarck wzywał Salisbury'ego, ażeby ekspedycję Petersa zniszczono.

Berlin 19 listopada. Przy wyborach do Rady gminnej zwyciężyli w trzech okręgach socjaliści. W dwóch okręgach odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy kandydatami liberalnymi a socjalistami.

Bern 19 listopada. Przedłożony został zgromadzeniu związkowemu projekt zmiany w ustawach konstytucyjnych w sprawie monopolu na zapałki.

Bruksela 19 listopada. Z inicjatywy króla, wydał minister stanu, Woeste, broszurę, w której autor zaprzecza wieściom o zawarciu przymierza pomiędzy Belgją a Niemcami.

Bukareszt 19 listopada. Dzienniki rumuńskie podają dosłowny tekst przemówienia króla rumuńskiego, jako odpowiedź na toast cesarza niemieckiego. W przemówieniu swem zaznaczył król rumuński przyjazny stosunek Rumunji do Niemiec.

Bukareszt 19 listopada. W armji rumuńskiej zostanie zaprowadzoną broń Mannlichera. Minister rozpisał warunki dostarczenia 100.000 karabinów.

Białogród 19 listopada. Według wiadomości nadchodzących z kraju, wzrasta z dniem każdym agitacja przeciw Pasiczowi, który prawdopodobnie zmuszony zostanie do ustąpienia.

Sofja 19 listopada. *Swoboda* zaprzecza wieści, którą podały dzienniki rosyjskie o zamordowaniu, wskutek użytych tortur, podejrzanego o współudział w morderstwie Belczowa niejakiegoś Tofechiewa. — Tofechiew umarł na suchoty.

Sofia 19 listopada. Dzienniki: *Swoboda* i *Bulgarie* dementują wiadomość zagranicznych pism o usunięciu się od obrad w Sobranju deputowanych Stoiłowa, Stranskiego i Tonczewa, którzy w tych dniach udali się do Tarnawy.

Konstantynopol 19 listopada. W imieniu sułtana powitają cara w Liwadji: marszałek Fuad-basza i sekretarz sułtana Kiasimbej.

Londyn 19 listopada. Dzienniki liberalne przypisują ostatniemu zwycięztwu, jakie stronnicy Gladstona odnieśli w South-Molton, wielkie znaczenie. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że stronnictwo Salisbury'ego będzie w mniejszości przy przyszłych wyborach.

Londyn 19 listopada. Wiadomość podana przez *Standarda* o podjętych na nowo układach w sprawie ewakuacji Egiptu przez wojsko angielskie, jest nieprawdziwą. Wieści tej zaprzecza biuro Reutera.

Chrystjanja 19 listopada. Według *Dagbladet* z ogólnej liczby 114 okręgów wyborczych zostały ukończone wybory w 98 okręgach. Wybrano 26 kandydatów prawicy, 58 lewicy i 14 umiarkowanych.

Nowy Jork 19 listopada. *Newyork Herald* donosi, że znaczna liczba oficerów uruguajskich przyłączyła się do powstańców. Urząd celny w Santa Anna został przez powstańców zajęty. W Rio Grande panuje zupełna anarchja.

DROBNE OGŁOSZENI .

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(89-?)

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(10-?)

Posady i prace.

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 464(6 ?)

Subjekt, liczący 19 lat, obeznany w handlu korzennym i żelaznym, poszukuje miejsca od 1 grudnia. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 484(1-4)

Doniesienia rozmaite

Młody człowiek, poszukuje zajęcia biurowego w fabryce lub handlu większym. Adres: Stanisław P. poste restante Kraków. 478(2-2)

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 4 4(9-?)

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 465(12-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(10-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Dom drewniany wraz z kuźnią, do sprzedania, za rogatką Łobzowską, Nr. 28. Wiadomość tamże. 480(2-4)

Dworek z gruntem, jest zaraz do wynajęcia. Czarna Wieś, Nr. 15. 481(2-2)

Do sprzedania: Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter. 479(?-6)

Lokale.

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I. p. Na żądanie **wikt i usługa**. 483(15-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(9-?)

Pokój frontowy, duży, ładnie umeblowany, na I. piętrze, z wiktem lub bez, od 1-go grudnia do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. Wiadomość tamże. 483(2-7)

Jeżeli pan cierpisz

na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie, newralgję ischias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestję, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowaną **broszurę** z napisem o **galwano-elektro-magnetycznie** działającym

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji, Wels, Stutgardzie nagrodzonym złotym medalem, we wszystkich miastach opatentowanym. 1904(3-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu** ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanns, Wien I, Schulerstr. 18.

Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady od Nowego Roku**. Łaskawe zgłoszenia **J. Ch** poste restante **Krosno**, lub J. Ch. na ręce I Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie.

Realność

Nowy Świat zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na **kilka** parcel podzielić, jest **zaraz do sprzedania**. Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna Kraków. Sukiennice l. 1.**

1907(4-6)

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(7-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Buljon

odznaczony w Krakowie na wystawie medalem **wielkim brązowym.**

Nr. OO z truflami kilo	7 zł. 50 ct.
Nr. I. Z zwierzyny i drobiu	6 „ 50 „
Nr. II doskonały	5 „ 50 „

Z samych kur buljon podkowa pół kilowa 4 złr. 90 **cnt. dla chorych.** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 złr.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu **Łapszyn, Brzeżany** o. p. 1826(12-12)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3 1-?)

Bronisław Dobrzański.

Zmiana lokalu.

PIOTR KROKIEWICZ, APTEKARZ

przeniósł się z ul. Karmelickiej,

na ulicę Długą, Nr. 7,

1911(3-6) obok zakładu położnictwa W-go Dr. Brauna.

Dolleińska Restauracja

codziennie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ Z PRAGI,

podczas przestanków

KONCERT PIANISTKI WŁOSKIEJ.

WSTĘP WOLNY.

Bufet zaopatrzyłem w najlepsze napoje i przekąski. Abonament na śniadania, obiady i kolacjee. Ceny umiarkowane.

1913 6-10) Z uszanowaniem **HEUBLUM restaurator.**

Zarząd Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej

„HARMONJI" 1948(2-3)

ma zaszczyt Szanownym Obywatelom oznajmić, że z dniem dzisiejszym dostarcza dla zabaw domowych, wesel, balów publicznych, obchodów narodowych, kapelistów, zacząwszy od fortepianu ze skrzypcami, sekstetu, aż do całej kapeli, tak na rzniętych jak i na dętych instrumentach.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2-4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II. piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(36-60)

1838(5-26)

SZWAJCARSKA CZEKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN,

W. SZWAJCARYI.

PORTRETY

JE. Kardynała Dunajewskiego

naturalnej wielkości,

artystycznie wykonane z fotografji, po **30** złr., poleca Szan. Publiczności 1947(1-4)

Magazyn przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek. A—B, 46.

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M. A. Cukiernia**, poste restante, **Kraków.**

J. S. Benda

były **dyrektor szkoły muzycznej** w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(5-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l. 9,** I. p.

Handel korzenny

przy głównej ulicy, z powodów familijnych zaraz z wolnej ręki tanio do sprzedania. 1908(7 10)

Adres: **J. Frye, ulica Wolska, l. 17, Kraków.**

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(8-20)

Karolina z Szygowskich Witkay,

ul. Grodzka 35, I. p.

1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (9-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Gdy mi potrzeba inserować 1429(191-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w **zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precyzją i dokładną pracą bez zwłoki.

Udzielam także Nauki tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pelą, nićmi i t. p. za miernem wynagrodzeniem.

Z głębokiem poważaniem

MARYA BOURDON

ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 8 9(10-10)

Na Sezon! Na Sezon!

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

W KRAKOWIE, 1959(1-?)

zaopatrzony został w wszelką **broń myśliwską,** najdoskonalszych i najnowszych systemów, z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich, sprzedaje takową po najdokładniejszem wypróbowaniu, pod wszelką gwarancją, po cenach bezkonkurencyjnych, a mianowicie: **Strzelby** odtylcowe (wyrób belgijski) systemu Lefaucheux, od złr. 18. **Strzelby** odtylc.. syst. Lancastra, od złr. 25. **Strzelby** Hammerless, **Strzelby** lekkości pióra (Fusil plume), **Strzelby** iglicowe, syst. Teschnera, Dreyzego i t. p. Bogaty wybór **rewolwerów** wszelkiej konstrukcji, od złr. 3·50 do złr. 85.

Patrony do wszystkich systemów broni, w ośmiu gatunkach, **Twardośrut**, **Kule** expansiwne, okrągłe i stożkowe, **Przybitki** tekturowe i filcowe.

Wszelkie możliwe **przybory i przyrządy** do strzelb, robienia patronów, noszenia zwierzyny, dla naganek i t. p. **Przybory** do szermierki, wyroby skórzane, najnowszy fason **kurtek** myśliwskich, **buty** z filcu i gumi, **czapki, rękawiczki** i t. p.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Nowości Muzyczne.

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych

oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

1961(1-5)

Gall Jan. Nie będę cię rwała, wiersz Adama Asnyka, na jeden głos z tow. fortep. Cena	**50** cnt.
Noskowski Zygmunt. „Perły Polskie", Walce osnuty na tle pieśni narodowych	**1·20** „
Kordecki Jan. „Klub Kawalerów". Kadryl .	**60** „
Wroński Adam. „Kwiaty". Walce. Cena .	**1·—** „
„ „ Hałaburda. Mazury. Cena .	**60** „

Do nabycia również w znaczniejszych księgarniach.

Przeciw influenzy

należy pić

gleichenberską wodę ze zdroju Constantin lub Emma.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i u Dyrekcji w Gleichenbergu.

Należy uważać bardzo na wypalony korek i na rok na kapsli staniolowej. 1927(5-5)

PIWO ORYGINALNE BAWARSKIE

„Culmbach" i „Spatenbräu"

na szklanki i butelki 1917(4-6)

poleca handel pod „Aniołkami"

JANA MIKI W KRAKOWIE.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 1551(43 ?)

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr, 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Telegramy: **A Szafrański, ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.** 1935(1-5)

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schonbergów,

ulica Skawińska Nr. 12, (na Krajewskiem zwane),

założona w roku 1811 w Krakowie.

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój **fabrykat wapna** z pieca systemu Hoffmana (Ringofen) najlepszego gatunku, **same grube kawałki,** które wożą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że **najwięcej wydaję** od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na **miał** wapienny **do nawozu,** który się sprze po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zaręcza

1890(3-8) **Zarząd fabryki.**

JAN POJE

dawniej 1879(6-?)

POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe

pod firmą

„Druga Warszawska SALA LICYTACYJNA"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL).

Senatorska Nr. 28—30. dom własny.

Przyjmuje w Komis **do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytację**, kosztowności, meble, dzieła, sztuki, powozy, konie, garderobę, futra, towary czy to w sztukach pojedyńczych, czy też w całkowitych transportach; słowem wszelkie przedmioty wchodzące w zakres gospodarstwa przemysłowego, kupieckiego, rolniczego i domowego.

Licytacje odbywają się w Sali (perjodycznie) oraz na żądanie w miejscu, gdzie znajdują się przeznaczone na sprzedaż towary.

Zarząd sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble itp. za umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY w KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hipotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki **tak pojedynczych sztuk mebli, jak również** urządzenia całych lokali **od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.**

Wszelkie zlecenia załatwia pospiesznie na wyjątkowo dla swych klientów przystępnych warunkach. 1858(4-12)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(0-10)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14.

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na **sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męzka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

1737 **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastjana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

ANTONI MIRKIEWICZ, ul. Grodzka, Nr. 31. Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż otworzyłem **filję sprzedaży rękawiczek i bandaży z własnej fabryki oraz wybór i wyrób szelek.**

CENY NIZKIE.

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.